Nr. 74. Kraków, niedziela 15 marca 1908. Rocznik XVII.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

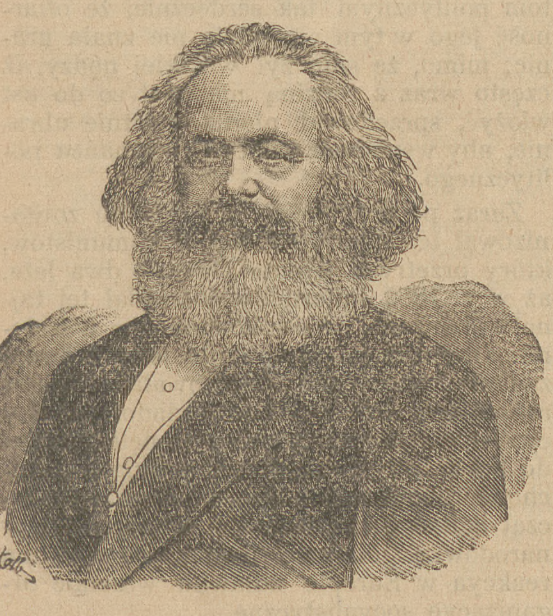
Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.



KAROL MARX.

(W 25. rocznicę jego śmierci).

Gdziekolwiek na szerokim świecie są dziś zorganizowani robotnicy, jakimbądź mówią językiem, w jak odludnej mieszkają okolicy — wszędzie żyje wśród nich imię Karola Marxa. W najuboższem stowarzyszeniu robotniczem wisi jego portret. Skoro tylko budzi się gdzieś wśród robotników świadomość klasowa, poczucie solidarności i dążność do walki z uciskiem i wyzyskiem, odrazu dowiadują się oni o Marxie i uczą się z czcią i wdzięcznością wymawiać jego nazwisko. Jemu bowiem zawdzięczają jasne określenie drogi, po której kroczyć mają do zwycięstwa, jemu zawdzięcza klasa robotnicza swój program, który ją z gromady pokornych czy buntujących się niewolników uczynił świadomą swoich celów, sił i środków potęgę, dążącą konsekwentnie do obalenia dzisiejszego ustroju kapitalistycznego, opartego na własności prywatnej i na wyzysku wydziedziczonych, a do zbudowania na jego gruzach ustroju nowego bezklasowego, opartego na wspólnej własności i na wolności i równości powszechnej. Marx zespolił naukę z ruchem robotniczym, naukę przekuł w czyn wyzwalający. To stanowi nieśmiertelną zasługę Marxa tak w nauce, jak i w dziejach ruchu robotniczego, w historyi ludzkości.

Już przed nim był socyalizm, był i ruch robotniczy. Ale poprzedni socyaliści bylito szlachetni marzyciele, którzy nie widzieli przed sobą żywych sił, mających urzeczywistnić ich marzenia o przyszłym raju ziemskim i spodziewali się ich urzeczywistnienia od dobrej woli przekonanych przez potęgę idei monarchów lub kapitalistów; dlatego zazwyczaj z niechęcią odnosili się do ruchu robotniczego, obawiając się, że ruch ten może zrazić możnych tego świata do ideału socyalistycznego i nie widząc w tym ruchu czynnika, zdolnego do spełnienia ich marzeń. Nie rozumieli dziejowej misyi proletaryatu. Ruch zaś, budzący się samorodnie wśród robotników, nie miał wytkniętego celu i określonych jasno dróg, więc błąkał się po bezdrożach, bezsilny i bezradny, nieświadomy i oszukiwany. A gdy nawet niektórzy utopijni (marzycielscy) socyaliści zstępowali do ruchu robotniczego i usiłowali dać mu socyalizm jako cel dążności, to jednak nie umieli klasie robotniczej wytyczyć drogi do socyalizmu, i pchając ten ruch do różnych eksperymentów, jakie się w ich głowach rodziły, sprowadzali go na nowe beznadziejne bezdroża. Nie umieli ruchowi robotniczemu dać niezłomnych podstaw. Zadanie to spełnił jeden z największych myślicieli, jakich ludzkość wydała, Karol Marx: zrobił on socyalizm z marzenia nauką, naukę z szarej teoryi żywym czynem, socyalizm ruchem klasowym robotników, ruch robotniczy socyalistycznym. Przez przeobrażenie socyalizmu z utopii w naukę, przez stworzenie socyalizmu naukowego, wprowadził on ruch robotniczy na właściwe tory walki klasowej, przeobraził go w nowoczesny ruch socyalistyczny, wlał weń duszę, myśl historyczną, dał mu formy, w których się rozwija do dnia dzisiejszego, wskazał mu drogi, po których kroczy do zwycięstwa.

Od Marxa rozpoczyna się w dziejach socyalizmu i w dziejach ludzkości nowa epoka.

Poznać żywot i nauki tego genialnego męża, znaczy zatem poznać narodziny nowoczesnego socyalizmu i jego całą istotę.

I.

Młodość i studya. — Filozofia i polityka.

Karol Marx urodził się w niemieckiem mieście Trewir nad Renem 5 maja 1818 r., jako syn adwokata. Rodzice Marxa byli zaprzyjaźnieni z landratem (starostą) trewirskim Ludwikiem von Westphalen i dzieci obu familij wychowywały się razem. Karol już od lat młodocianych zdradzał niezwykłe zdolności. Mając lat 17, ukończył gimnazyum trewirskie ze znakomitem świadectwem i udał się na uniwersytet w niedalekiem Bonn; tu przebył jeden rok, poczem na dalsze studya uniwersyteckie przeniósł się do Berlina, wprzód jednak w czasie wakacyj zaręczył się z przyjaciółką lat dziecinnych, najpiękniejszą panną w Trewirze, Jenny von Westphalen, starszą odeń o cztery lata (ur. 12 lutego 1814). Zaręczyny odbyły się potajemnie, bo jakkolwiek Karol był ulubieńcem starego Westphalena, jednak 18-letni student nie śmiał wobec blisko 70-letniego starca stanąć jako konkurent o rękę jego córki, córki wysokiego urzędnika, a siostry jeszcze wyższego (brat jej przyrodni, starszy od niej o 15 lat, późniejszy feudalno-reakcyjny minister pruski, był wówczas tajnym radcą rządu, podczas gdy młodszy jej brat, Edgar, przyjaciel lat dziecinnych Marxa, brał później razem ze szwagrem udział w ruchu socyalistycznym). W pół roku później z Berlina oświadczył się listownie rodzicom Jenny o jej rękę i został odrazu przyjęty, ale poślubił ją dopiero w 7 lat po owych zaręczynach.

W Berlinie studyował filozofię i prawo. Odrazu porwał go ówczesny prąd filozoficzny t. zw. młodo-heglowski. Filozofia Hegla była nawskróś idealistyczną, t. j. pojmowała świat i życie jedynie jako odzwierciedlenie wieczystej idei. Opierała się na zasadzie nieustannej ewolucyi czyli zmienności owej absolutnej idei, we wszystkiem się przejawiającej, i właśnie ta strona filozofii Hegla, nauka o nieustannej ewolucyi, stanowi jej jądro i jej doniosłe znaczenie w dziejach myśli ludzkiej.

Heglowska filozofia historyi pojmuje w ten sposób dzieje ludzkości jako nieustanny rozwój ku coraz wyższym formom. Każda idea, która jest, — rozumuje Hegel — jest wypływem koniecznym swoich poprzedniczek, a więc jest konieczną; co jest konieczne, jest rozumne, wszystko więc, co jest, jest rozumne; gdy przestaje być koniecznem, przestaje być i rozumnem, traci temsamem racyę bytu i musi zginąć, musi ustąpić miejsca swojej antytezie (sprzeczności), która stała się tymczasem konieczną, a więc rozumną. Ta tak zwana dyalektyczna zasada heglowskiej filozofii, (którą już Goethe przeczuł i najsilniej sformułował w zdaniu: „wszystko, co istnieje, warte zginąć“), była więc w istocie swej nawskróś rewolucyjną, pojmowała bowiem historyę jako nieskończony łańcuch nieustannych przeobrażeń i przewrotów. Jednakowoż Hegel sam tej rewolucyjnej konsekwencyi nie wyprowadzał ze swej filozofii odnośnie do swojego czasu; nie miał odwagi tego uczynić, a może i nie rozumiał potrzeb i dążności młodego pokolenia. Kończyło się więc u niego na tem, że absolutystyczne, reakcyjne i junkierskie państwo pruskie jest, a więc jest konieczne i rozumne. Posłużyła tedy filozofia Hegla rządowi pruskiemu do „filozoficznego“ uzasadnienia i gloryfikacyi absolutyzmu, ucisku i gwałtu, stała się zatem urzędową filozofią na wszystkich uniwersytetach pruskich. Ale młodsi uczniowie Hegla wyciągnęli z niej właśnie konsekwencye rewolucyjne i zaczęli krytyczny obrachunek ze wszystkiemi panującemi pojęciami w dziedzinie religii, prawa, polityki. I gdy Hegel po francuskiej rewolucyi lipcowej 1830 r. gromy oburzenia jął ciskać na tę rewolucyę, miało to ten skutek, że jego słuchacze gromadnie go opuścili i wpisali się na wykłady innego profesora na berlińskim uniwersytecie, młodoheglisty Gansa, który pochwalał rewolucyę lipcową i objaśniał jej historyczne znaczenie. Do najwybitniejszych młodoheglistów należeli filozofowie Dawid Strauss, Ludwik Feuerbach i Brunon Bauer, prawnik Gans, historyk Fryderyk Köppen, dziennikarz Arnold Ruge.

Marx wpisał się między innemi na wykłady Gansa i Bauera, a z Köppenem i Bauerem, jakkolwiek byli starsi odeń o kilka lat, rychło wszedł w zażyłą przyjaźń. Marx pracował naukowo nadmiernie, skutkiem czego nieraz zapadał na zdrowiu. Ukończywszy studya w Berlinie, otrzymał w roku 1841 na uniwersytecie w Jenie tytuł doktora za rozprawę z dziedziny filozofii greckiej (o różnicy między filozofią przyrody Demokryta a Epikura). Już wtedy ujawniał Marx w całej pełni swój niezależny umysł, gdyż na czele tej rozprawy doktorskiej, wbrew przestrogom Bauera, umieścił słowa, któremi przykuty do skały Prometeusz odpowiada lokajowi bogów:

> Za niewolniczą służbę twą ja nigdy
> nie pomieniałbym mej nieszczęsnej doli.
> Bo raczej do tej skały być przykutym,
> niż wiernym sługą i posłańcem Zeusa.

II.

Pierwsze prace. — Radykalizm polityczny. — „Gazeta Nadreńska“.

Nic dziwnego więc, iż tak niezależny charakter spostrzegł rychło, że nie dlań jest profesorska karyera, której początkowo poświęcić się zamierzał. Był to bowiem okres wzmagającej się reakcyi w Prusiech, która od wstąpienia na tron „romantycznego“ króla Fryderyka Wilhelma IV coraz dotkliwiej się przejawiała. Król ten począł tępić wszelką wolną myśl: zniesiono wolność nauczania na uniwersytetach, czego jaskrawym dowodem było odebranie katedry uniwersyteckiej Brunonowi Bauerowi w Bonn, dokąd tenże się był przeniósł z Berlina; obostrzono cenzurę, zapomocą której zaczęto brutalnie szykanować prasę młodoheglistów. Marx po promocyi przybył do Bonn z zamiarem starania się o docenturę; dowiedział się tu jednak o losie swego przyjaciela Bauera, który za swoją wolnomyślność został właśnie wydalony z posady profesora. Postanowił więc Marx bez wahania zrezygnować z planowanej karyery uniwersyteckiej, a poświęcić się niezawisłej pracy literackiej.

Arnold Ruge, redaktor „Roczników niemieckich“, naukowego organu młodoheglistów, zaprosił młodego Marxa do współpracownictwa. Ten przysłał mu znakomitą rozprawę przeciw cenzurze pruskiej. Artykuł ten, domagający się zniesienia cenzury, był tak niecenzuralnym, że Ruge, obawiając się zawieszenia z jego powodu „Roczników niemieckich“, zamieścił go wraz z niecenzuralnymi artykułami innych współpracowników w dwutomowej książce zbiorowej, którą wydał w Szwajcaryi, a która natychmiast po ukazaniu się w marcu 1843 r. zostaia w Niemczech zakazana.

Jeszcze z początkiem 1842 r. zaczął Marx z Bonn pisywać do świeżo założonego w Kolonii dziennika radykalnego „Gazety Nadreńskiej“, a w październiku tegoż roku przeniósł się do Kolonii i objął redakcyę tej gazety. Był to najradykalniejszy wówczas dziennik w Niemczech. Pierwszą większą pracą Marxa w tej gazecie był znowu ostry artykuł przeciw cenzurze. Marx redagował pismo to znakomicie. W owym czasie przeczytał już był dzieła francuskich utopijnych socyalistów i zaczął sympatyzować z socyalizmem, nawet zamieścił w „Gazecie Nadreńskiej“ przedruk z pisma utopijnego socyalisty niemieckiego Weitlinga, ale w jednym z artykułów wyznał, że za mało jeszcze przetrawił ideę socyalizmu, aby już mógł jej bronić naukowo, radził ją jednak dobrze studyować. Sam rychło uzyskał czas na studya nad socyalizmem: z powodu bowiem jego artykułów o strasznem położeniu chłopów z nad Mozeli, posiadających winnice, rząd zawiesił „Gazetę Nadreńską“ w marcu 1843 r.

Równocześnie zostały też zawieszone „Roczniki niemieckie“, o wydawaniu jakiegokolwiek pisma opozycyjnego w Niemczech mowy być nie mogło w takich warunkach cenzuralnych, Marx i Ruge wyemigrowali więc do Paryża, gdzie rozpoczęli wspólnie wydawać nowe niemieckie czasopismo p. t. „Roczniki francusko-niemieckie“. Wprzód jednak Marx poślubił swą narzeczoną, Jenny Westphalen, kobietę wielkich zalet serca i umysłu, w której zyskał kochającą i dzielną towarzyszkę życia i niedoli.

III.

Na emigracyi w Paryżu. — „Roczniki francusko-niemieckie“. — Przyjaźń z Engelsem. — Rozwój socyalizmu od utopii do nauki.

W Paryżu były wówczas bardzo liczne kolonie emigrantów politycznych ze wszystkich krajów. W kolonii niemieckiej najwybitniejszą osobistością był poeta Henryk Heine, z którym Marx wszedł rychło w zażyłą przyjaźń i na ktorego twórczość wielki wpływ w owym czasie wywierał. W „Rocznikach francusko-niemieckich“ oprócz Marxa i Rugego współpracowali Bakunin, Feuerbach, Jan Jacoby, poeci Heine i Herwegh, oraz mieszkający podówczas w Angli Fryderyk Engels, w którym Marx uzyskał na całe życie wiernego przyjaciela i współtwórcę. Właśnie w „Rocznikach francusko-niemieckich“ rozpoczęli Marx i Engels budować podwaliny pod gmach socyalizmu naukowego.

Marx zetknął się w Paryżu osobiście z ówczesnymi utopijnymi socyalistami francuskimi; zwłaszcza z Proudhonem nawiązał stosunki przyjacielskie. Równocześnie zbliżył się do „Związku sprawiedliwych“, który był organizacyą czeladników niemieckich, miał centralną siedzibę w Londynie, a w Paryżu posiadał liczną grupę członków i pozostawał pod kierownictwem niemieckiego socyalisty utopijnego, czeladnika krawieckiego Weitlinga.

Przed Marxem stanęła wewnętrzna konieczność stworzenia sobie jednolitego światopoglądu. Czynnikami tegoż stały się socyalizm francuski i niemiecka heglowska filozofia rozwoju. Na tej pragnął Marx oprzeć socyalizm naukowo. Równocześnie Engels w Anglii znalazł się w środowisku najbardziej wówczas w Europie rozwiniętego przemysłu fabrycznego (jakiego nie było jeszcze ani w Niemczech, ani we Francyi) i zetknął się z ówczesnym ruchem robotniczym angielskim, t. zw. partyą czartystów. Dla Engelsa, również młodoheglisty, przedstawiał się problem socyalizmu w zespoleniu filozofii heglowskiej z ekonomią angielską. Pojawiły się zatem trzy czynniki, z którymi Marx i Engels mieli przeprowadzić rzetelny obrachunek krytyczny, ażeby z nich zbudować naukową podstawę ruchu robotniczego: socyalizm francuski, filozofia niemiecka, ekonomia angielska. Obrachunek ten rozpoczęli w „Rocznikach francusko-niemieckich“: Marx napisał krytykę heglowskiej filozofii prawa i tu po raz pierwszy wykazał, że dziejowem posłannictwem proletaryatu jest zburzenie społeczeństwa klasowego. Napisał nadto rozprawę o kwestyi żydowskiej, w której skrytykował gruntownie jałowe stanowisko swego dawnego przyjaciela Brunona Bauera i wykazał, że czynnik społeczny, a nie religijny, stanowi oś tej kwestyi. Odtąd rozeszły się już raz na zawsze drogi Marxa i Bauera, który zatrzymał się w swym rozwoju ideowym i za Marxem nie nadążył. Engels zamieścił w „Rocznikach francusko-niemieckich“ zarys krytyki ekonomii politycznej, w którym już tkwią pierwiastki późniejszej teoryi ekonomicznej Marxa-Engelsa.

Teoryę tę danem im było dopiero później gruntownie opracować. Narazie „Roczniki francusko-niemieckie“ po dwóch zeszytach upadły, gdyż, zakazane w Niemczech przez rząd, miały przed sobą wielkie trudności finansowe, a Marx rozszedł się w przekonaniach z Rugem, który za rozwojem Marxa nie umiał podążyć, lecz pozostał płytkim burżuazyjnym radykałem.

Razem z Engelsem opracował wówczas Marx książkę pod tyt.: „Święta rodzina“, w której zrobił ostateczny obrachunek z Bauerem i jego szkołą, oraz z pewnym

płytkim i dziwacznym, a popularnym wówczas kierunkiem socyalizmu francuskiego.

Po upadku „Roczników“ jedynem pismem emigracyi niemieckiej w Paryżu było pisemko „Naprzód“, w którem między innymi Heine drukował swą znakomitą satyryczno-polityczną baśń zimową „Niemcy“. Marx umieścił w tem pisemku jeden tylko artykuł, w którym z okazyi buntu głodowego tkaczy śląskich wywodził, że każda rewolucya jest zarazem społeczną i polityczną.

Na skutek natarczywego żądania rządu pruskiego wydalił rząd francuski w styczniu 1845 r. większość współpracowników „Naprzodu“ z granic Francyi, skutkiem czego pismo to upadło. Marx wydalony z Francyi, przesiedlił się do Brukseli, gdzie dokonał ostatecznego opracowania teoryi naukowego socyalizmu.

IV.

Na wygnaniu w Brukseli. — Narodziny socyalizmu naukowego. — Związek komunistów. — Manifest komunistyczny.

W Brukseli zebrała się około Marxa liczna drużyna przyjaciół, do której wkrótce przybył Engels, który właśnie był wydał znakomitą książkę o położeniu klasy pracującej w Anglii. Marx rychło uzyskał decydujący wpływ na „Niemiecką Gazetę Brukselską“, oraz współpracował w wielu pismach socyalistycznych niemieckich, które co chwila powstawały, ale w warunkach cenzuralnych, panujących w owe czasy w Niemczech, krótki miewały żywot.

Głównie jednak oddał się wraz z Engelsem opracowaniu swej nowej teoryi socyalistycznej, która tu właśnie, w czasie ich pobytu w Brukseli, zupełnie w ich głowach dojrzała. Przedewszystkiem uporali się Marx i Engels z filozofią poheglowską, której dwutomową krytykę wspólnie napisali. Wydrukowaniu tego dzieła stanęły na przeszkodzie pewne trudności, ale autorowie — jak się później wyraził Engels — tem chętniej pozostawili rękopis gryzącej krytyce myszy, ile że osiągnęli swój główny cel: uświadomienie siebie samych. Polegało ono na tem, że — wedle wyrażenia Marxa — filozofię Hegla, chodzącą na głowie, postawili na nogi. Mianowicie wykazali, że zasadniczym czynnikiem historyi jest nie rozwój idei, lecz rozwój stosunków gospodarczych, których odźwierciedleniem tylko są idee. Ustrój państwowy, prawo, filozofia, religia, moralność, literatura, sztuka, stanowią tylko nadbudowę ideologiczną społeczeństwa, którego podwaliną jest jego ustrój gospodarczy i forma produkcyi. Razem ze zmianą form produkcyi zmieniają się ideologie, które w sobie odźwierciedlają dokonywujące się zmiany gospodarcze, własnego zaś bytu, oderwanego od życia społecznego, nie posiadają.

Znaczy to: nie dlatego istnieje kapitalizm, że nie znalazł się mędrzec, któryby ludzkość przekonał, iż lepiej byłoby wprowadzić ustrój socyalistyczny, lecz dlatego, że nie wyłoniła się jeszcze w dostatecznej potędze ta siła gospodarcza, która musi dokonać zluzowania ustroju kapitalistycznego przez socyalistyczny. Teraz właśnie wyłania się ta siła, wyłania ją z siebie sam kapitalizm, a jest nią: klasa robotnicza. W miarę rozwoju kapitalizmu — wielki kapitał zwycięża w walce konkurencyjnej małe kapitały; drobny przemysł zanika coraz bardziej i schodzi coraz bardziej na podrzędne stanowisko. Kapitał zaś w coraz większej ilości skupia się w ręku coraz mniejszej liczby właścicieli. Równocześnie z tą koncentracyą kapitału mnożą się siłą konieczności szeregi proletaryatu, wytwarzającego właśnie owe coraz większe zyski, gromadzone przez kapitalistów. Klasa średnia, drobnomieszczańska, stanowiąca pomost pomiędzy wielką burżuazyą a klasą robotniczą, zanika coraz bardziej, ścierana walką konkurencyjną. Rosną kapitały, a zmniejsza się liczba kapitalistów; rośnie zaś liczba wywłaszczonych zupełnie robotników, żyjących ze sprzedaży swojej pracy najemnej. Ten proces rozwojowy musi zatem dojść do tego momentu historycznego, w którym klasa robotnicza tak wzrośnie w liczbę i potęgę, że będzie mogła dokonać wywłaszczenia wywłaszczycieli, wyzwolić się z jarzma kapitału, znieść własność prywatną i zamienić ją na własność wspólną całego, dotąd wydziedziczonego ludu, znieść temsamem pracę najemną, a więc wszelki wyzysk i ucisk, wszelkie panowanie człowieka nad człowiekiem, a zaprowadzić ustrój bezklasowy, oparty na równości praw i obowiązków.

Oto zarys teoryi Marxa-Engelsa, którą myśliciele ci nazwali materyalistycznem pojmowaniem dziejów, lub materyalizmem ekonomicznym.

Zasługą tej teoryi było, że wykazała rzeczywiste prawo rozwoju społecznego, rządzące historyą ludzkości; udowodniła, że nawet najbardziej filozoficzne widzimisię, ani najszlachetniejsze marzenie nie może przerobić ustroju społecznego na inny, jeżeli w łonie tego ustroju nie rozwija się siła, zdążająca z konieczności ekonomicznej w tym kierunku, i że rozwój kapitalizmu zmierza właśnie z nieuchronną koniecznością do upadku, bo wytwarzać musi w proletaryacie swego śmiertelnego wroga, który musi rosnąć i potężnieć i zadać cios śmiertelny ustrojowi kapitalistycznemu.

Ta teorya dała klasie robotniczej ścisły, naukowy dowód, że socyalizm, który był niemożliwy do urzeczywistnienia, zanim się rozwinął kapitalizm, właśnie skutkiem rozwoju kapitalizmu musi zwyciężyć. Socyalizm naukowy Marxa tchnął więc w ruch robotniczy niezachwianą wiarę w zwycięstwo jego sprawy i wskazał mu jedyną drogę do zwycięstwa: walkę klasową. Ta miała odtąd zastąpić proletaryatowi wszelkie utopijne eksperymenty, jak zakładanie kolonij komunistycznych lub oczekiwanie na ruszenie się sumienia u możnych tego świata i wszelkie tym podobne chimery, dzięki którym ruch robotniczy błądził po bezdrożach. Socyalizm przestał być utopijnem marzeniem, a stał się żywą siłą polityczną i społeczną.

Wszystkie artykuły Marxa z czasu pobytu w Brukseli spełniały właśnie zadanie rozpowszechniania tej nowej nauki i niemiłosiernego burzenia naiwnych poglądów socyalizmu utopijnego. Całokształt tych swoich poglądów przedstawił Marx w słynnej książce napisanej po francusku p. t. „Nędza filozofii“, w której dał odpowiedź na „Filozofię nędzy“, dzieło popularnego wówczas utopijnego socyalisty francuskiego Proudhona, pragnącego wyzwolić klasę robotniczą zapomocą niedorzecznego pomysłu banku robotniczego.

Bezpośrednio szerzył Marx swe poglądy wśród robotników i radykalnej inteligencyi w dwóch organizacyach, istniejących podówczas w Brukseli: w założonem przez siebie „niemieckiem stowarzyszeniu robotniczem“ i w „międzynarodowem towarzystwie demokratycznem“. To ostatnie było zjednoczeniem radykalnej demokracyi belgijskiej i emigracyi rewolucyjnej wszystkich narodów, która się w owym czasie bardzo licznie chroniła do Belgii. Prezesem honorowym towarzystwa był sędziwy generał belgijski Mellinet, prezesem Belgijczyk Jottrand, wiceprezesami Polak Joachim Lelewel, Niemiec Marx i Francuz Imbert. W tem towarzystwie wygłosił Marx swój słynny odczyt o wolnym handlu. W stowarzyszeniu robotników niemieckich miał wykłady o kapitale i pracy najemnej i wykształcił znaczne grono robotników, wśród których wyróżniał się niezwykłą inteligencyą Stefan Born, zecer „Niemieckiej Gazety Brukselskiej“.

Przy pomocy Engelsa, Borna i innych uzyskał Marx wpływ na kierownictwo „Związku sprawiedliwych“, tajnej organizacyi robotniczej, rozgałęzionej po Anglii, Francyi i Niemczech, a mającej centralny zarząd w Londynie. Związek ten wyznawał zasady utopijne i pozostawał pod moralnym wpływem czeladnika krawieckiego Weitlinga, niemieckiego socyalisty utopijnego. Z Weitlingiem zerwał Marx, gdy ten okazał się niezdolnym do zrozumienia nowych dróg socyalizmu, nakreślonych przez Marxa. Większość „Związku sprawiedliwych“ przechyliła się na stronę Marxa, a Weitling po ostrej rozmowie z Marxem obraził się i wyjechał do Ameryki. W lecie 1847 odbył się w Londynie kongres Związku, w którym wziął udział Engels; kongres ten przeprowadził reorganizacyę Związku, któremu nadał nazwę „Związku komunistów“; postanowiono drugi kongres odbyć w jesieni i uchwalić na nim program.

Na dzień 29 listopada 1847 r. zwołało w Londynie stowarzyszenie „Bractwo demokratyczne“, kierowane przez członków „Związku komunistów“ i angielskiej robotniczej partyi czartystów, wielkie zgromadzenie ludowe do sali „Komunistycznego robotniczego stowarzyszenia kształcącego“ celem uczczenia rocznicy wybuchu polskiego powstania z r. 1830. Na zgromadzenie to wysłało brukselskie „Międzynarodowe towarzystwo demokratyczne“ Marxa. W mowie, wygłoszonej na tem zgromadzeniu, Marx rozwinął następującą myśl: Nie wystarcza wyrażać jeno pobożne życzenie odbudowania niepodległej Polski; jeżeli robotnicy chcą, żeby się to ich życzenie spełniło, powinni we wszystkich krajach zorganizować się w klasową partyę polityczną i zwalczać w każdym kraju swoją burżuazyę i jej rząd; będzie to dla narodów podbitych sygnałem do walki o niepodległość i najlepiej pomoże do odbudowania Polski.

Oprócz tego zgromadzenia publicznego odbył się w tym czasie w tejże sali tajny międzynarodowy kongres robotniczy, który trwał 10 dni. Był to drugi kongres Związku komunistów, na którym dyskutowano nad przedłożonemi przez Marxa zasadami programu; w końcu przyjęto je i polecono Marxowi i Engelsowi ich opracowanie w formie manifestu.

Tak więc sprawa niepodległości Polski była matką chrzestną Związku komunistów i Manifestu komunistycznego, a w 17 lat później Międzynarodówki i jej adresu inauguracyjnego. Zamieszkali w Brukseli emigranci polscy z Lelewelem na czele na publicznem zgromadzeniu przyłączyli się bezzwłocznie do uchwał kongresu komunistycznego.

Po powrocie do Brukseli opracowali Marx i Engels, w myśl otrzymanego od kongresu polecenia, Manifest komunistyczny, arcydzieło literatury socyalistycznej, nie mające sobie równego pod względem potęgi słowa, ścisłości argumentacyi i siły przekonywującej. W klasyczny sposób przedstawili tu Marx i Engels w jędrnych słowach całokształt socyalizmu naukowego i wykazawszy solidarność międzynarodową interesów klasowych kapitału z jednej strony, z drugiej zaś solidarność międzynarodową interesów klasowych proletaryatu, rzucili klasie robotniczej płomienne hasło: „Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się!“ Manifest komunistyczny wyszedł z druku w lutym 1848 r. równocześnie w językach niemieckim, francuskim, angielskim, polskim i duńskim. Ale dopiero znacznie później stał się on skarbem duchowym robotników wszystkich krajów, gdyż właśnie w chwili jego ukazania się w całej Europie środkowej zerwała się burza rewolucyjna, która w zupełności pochłonęła umysły.

V.

Rewolucya 1848 r. — „Nowa Gazeta Nadreńska“. — Kwestya polska. — Po rewolucyi. — Na wygnaniu w Londynie. — Obrachunki polityczne.

Gdy wybuchła rewolucya lutowa we Francyi, rząd belgijski aresztował Marxa i wydalił go z granic Belgii. Marx i tak miał zamiar udać się do rewolucyjnego Paryża, wydalenie nie krzyżowało zatem jego planów. Pospieszył więc do Paryża, dokąd go uroczyście z powrotem powołał list członka rządu tymczasowego, socyalisty Flocona. Z Paryża wysłał Marx około 400 niemieckich robotników-emigrantów, członków Związku komunistycznego, do Niemiec, aby tam szerzyli ferment rewolucyjny. Przez Flocona wystarał się Marx o to, że francuski rząd republikański dał im kwatery podróżne i po 50 centimów dziennie aż do granicy. Rozwinęli też oni istotnie w różnych miastach Niemiec żywą działalność podczas rewolucyi, zwłaszcza Born, który w Berlinie założył „Bractwo robotnicze“, a później wraz z Bakuninem kierował walką barykadową w Dreźnie.

Marx z gronem bliższych przyjaciół udał się do Kolonii, gdzie założył z dniem 1 czerwca pierwszy wielki dziennik socyalistyczny „Nową Gazetę Nadreńską“. Gazeta ta, znakomicie redagowana przez Marxa, odegrała wielką rolę we współczesnych wypadkach, a w historyi socyalizmu ma ona wybitne znaczenie. W niej bowiem oświetlał Marx w genialny sposób ze stanowiska socyalistycznego wszystkie wielkie wypadki doby rewolucyjnej i wszystkie doniosłe zagadnienia polityczne i społeczne, pojawiające się w owym czasie na zmienionej przez rewolucyę powierzchni Europy.

Żadnej jednak kwestyi nie poświęcił Marx w „Nowej Gazecie Nadreńskiej“ tyle uwagi, co kwestyi polskiej. O trzydniowej debacie parlamentu frankfurckiego nad sprawą polską napisał 9 obszernych artykułów, w których wystąpił z całą stanowczością przeciw germanizacyi Poznańskiego, a za odbudowaniem Polski niepodległej. Zbiór tych artykułów stanowi istne arcydzieło. Zakończył je Marx przytoczeniem słów, które poseł poznański Janiszewski rzucił w parlamencie ówczesnym hakatystom: „Połknęliście Polaków, ale zaiste ich nie strawicie“!

Marx w „Nowej Gazecie Nadreńskiej“ i w agitacyi, którą prowadził, reprezentował najbardziej konsekwentny żywioł w rewolucyi niemieckiej. Starał się stale o wprowadzenie jasności celów i środków do walk rewolucyjnych. Rząd wytoczył mu proces o podburzanie do rewolucyjnego oporu, jednak koloński sąd przysięgłych uwolnił go po jego znakomitej mowie. W sierpniu 1848 wyjechał Marx na kilka dni do Wiednia, aby tam wpłynąć na bieg wypadków rewolucyjnych i zaszczepić myśl socyalistyczną wśród robotników.

Gdy wkrótce reakcya w Prusiech zwyciężyła rewolucyę, rząd zawiesił „Nową Gazetę Nadreńską“. Ostatni jej numer wyszedł 18 maja 1849 na czerwonym papierze ze wspaniałym wierszem pożegnalnym Freiligratha na czele.

Współpracownicy zawieszonej gazety przeważnie zamienili pióra na karabiny. Engels zaciągnął się w szeregi rewolucyi południowo-niemieckiej i odbył tę kampanię wraz z Liebknechtem i innymi socyalistami pod komendą Mierosławskiego. Marx zaś udał się do Paryża, aby wziąć udział w przygotowaniach tamtejszych socyalistów do wielkiego zamachu przeciw partyom kontrrewolucyjnym i ich reprezentantowi Ludwikowi Napoleonowi. Plan ten zakończył się klęską żywiołów rewolucyjnych w dniu 13 czerwca i Marx został przez rząd reakcyjny 19 lipca wydalony z Paryża.

Przeniósł się tedy Marx do Londynu, gdzie już aż do końca życia sądzonem mu było jeść gorzki chleb wygnania.

Po osiedleniu się w Londynie założył komitet pomocy dla emigrantów politycznych, napływających tam tłumnie ze wszystkich krajów, gdzie rewolucya zdławiona została we krwi. Weterani owych czasów opowiadają zgodnie, iż Marx wtedy, jak i później, po powstaniu polskiem 1863 roku i po komunie paryskiej 1871 r., wogóle zawsze spieszył z pomocą emigrantom politycznym tak serdecznie, że ofiarność jego w tym względzie nie znała granic; mimo, że sam żył w takiej nędzy, iż często wraz z rodziną nie miał co do ust włożyć, sprzedawał nieraz ostatnie ubranie, aby wspomódz jakiegoś wygnańca politycznego.

Zaraz po przybyciu do Londynu zorganizował też nanowo Związek komunistów, który przetrwał jeszcze przeszło dwa lata, aż w r. 1852 śmiertelny cios zadał tej tajnej organizacyi proces komunistów w Kolonii. Organizacya ta spełniła jednak swoje zadanie historyczne: wychowała z pośród robotników liczne grono świadomych socyalistów, którzy później stanęli pierwsi do apelu, gdy w bardziej sprzyjającej ruchowi robotniczemu epoce Lassalle rozpoczął agitacyę i gdy Marx założył Międzynarodówkę. Narazie jednak powszechna reakcya w Europie zdławiła wszelkie organizacye socyalistyczne.

Przedewszystkiem jednak zajął się Marx w Londynie polityczną oryentacyą w zmienionych warunkach. Wznowił on „Nową Gazetę Nadreńską“ w formie miesięcznika, którego wydał pięć zeszytów. Tu zamieścił znakomitą swą pracę w walkach klasowych we Francyi w r. 1848 i pracę Engelsa o rewolucyi południowo-niemieckiej. Następnie w szeregu znakomitych korespondencyj, pisanych po angielsku do amerykańskiego dziennika „Nowojorska Trybuna“ dał świetny pogląd na całość czynników rewolucyi i kontrrewolucyi w Niemczech 1848 r. W broszurce „18 Brumaire'a Ludwika Bonaparte“ w klasyczny sposób oświetlił zamach stanu Napoleona III. Trzy te prace Marxa, likwidujące rewolucyę 1848 r. i jej następstwa, należą do najdoskonalszych zastosowań marxowskiego materyalistycznego pojmowania dziejów do badań i roztrząsań historycznych i politycznych. Zamykają one okres miniony, nowy zaś okres historyi, właśnie się rozpoczynający, a niewidoczny jeszcze dla współczesnych, marzących o natychmiastowem wywoływaniu nowej rewolucyi zbrojnej, zwiastował Marx w przeglądzie politycznym wspomnianego miesięcznika, wykazując niemożliwość ponownego ruchu zbrojnego na najbliższe lata i zwracając uwagę na rozpoczynającą się z dokonaniem właśnie wówczas odkryciem kopalń złota w Kalifornii nową epokę we wszechświatowym rozwoju gospodarczem; już wtedy, w roku 1850, przepowiedział Marx rolę ekonomiczną i polityczną, jaką miały odegrać w przyszłości wybrzeża Oceanu Spokojnego, a zwłaszcza Japonia.

Widząc, że na najbliższe lata stosunki polityczne układają się niekorzystnie dla możliwości organizowania klasy robotniczej, postanowił Marx wykorzystać ten czas dla przygotowania przyszłemu ruchowi robotniczemu broni naukowej i w tym celu zagrzebał się w studyach ekonomicznych.

VI.

Lata nędzy. — Teorya ekonomiczna socyalizmu naukowego.

Źródło utrzymania Marxa i jego rodziny w Londynie stanowiły jego korespondencye do „Trybuny nowojorskiej“. Dochód ten był niewielki, a przytem dzielił go Marx z uboższymi jeszcze towarzyszami, przytem zdrowie jego skutkiem przepracowania się studyami ekonomicznemi częstokroć niedopisywało, a życie w Londynie było stosunkowo drogie. Toteż w domu Marxa, (którego rodzina składała się z żony, trzech córek i synka zmarłego wkrótce) gościł stale niedostatek. Z listów Lassalla do Marxa i z listów żony Marxa do tegoż przyjaciela Weydemeyera widać, jak straszna nędza częstokroć panowała u Marxa; dochodziło nawet do fantowania rzeczy i wyrzucania z mieszkania na bruk. Marx mimo to nie tracił otuchy i energii do pracy, a jego dzielna towarzyszka życia mężnie znosiła te przeciwieństwa losu.

Projekt Lassalla, żeby Marxa sprowadzić do Niemiec i razem z nim i Engelsem założyć w Berlinie wielki dziennik socyalistyczny, spełzł na niczem, albowiem rząd pruski nie chciał pozwolić Marxowi na powrót do kraju i na wszystkie starania Lassalla w tej sprawie odpowiedział odmownie

Pozostał tedy Marx do końca życia na wygnaniu.

Obok wspomnianych korespondencyj pisał Marx przygodne broszury polityczne. Podnieść należy jego broszurę przeciw ministrowi angielskiemu Palmerstonowi, piętnującą tegoż jako sojuszni[illegible] Rosyi, intrygującego do spółki z [illegible]eciw Polakom, zwłaszcza przeciw Rzeczypospolitej Krakowskiej. Również w broszurce Marxa przeciw płatnemu agentowi Napolena III. Vogtowi znajdujemy silny protest przeciw aneksyi Krakowa przez Austryę, oraz dosadne napiętnowanie trzech mocarstw, które rozebrały Polskę i wbrew gwarancyom kongresu wiedeńskiego z roku 1815 spowodowały w r. 1846 wcielenie niezależnego dotąd Krakowa do Austryi.

Głównie jednak poświęcał się Marx w owym czasie badaniu istoty gospodarki kapitalistycznej i opracowywaniu ekonomicznej teoryi socyalizmu. Wyniki tej pracy ogłosił w roku 1859 w książce p. t.: „Przyczyna do krytyki ekonomii politycznej“. W przedmowie dał równie zwięzłe, jak doskonałe streszczenie swojego materyalistycznego poglądu na historyę, w książce zaś samej zarys swojej teoryi wartości, którą w 8 lat później rozwinął obszerniej w głównem swem dziele p. t.: „Kapitał“.

Do ruchu lassallowskiego w Niemczech Marx odnosił się życzliwie, ale zachowywał wobec niego rezerwę, bo nie na wszystkie punkty programu i taktyki tej partyi się zgadzał. Sam bezpośrednio przystąpił ponownie do pracy organizacyjnej wśród robotników dopiero w r. 1864 i to na daleko szerszej podstawie niż Lassalle.

VII.

Międzynarodówka i „Kapitał“.

Gdy w r. 1863 wybuchło powstanie polskie, zwołały związki zawodowe robotników angielskich wielki wiec w Londynie na 22 lipca, celem obmyślenia akcyi dla poparcia powstania polskiego. Na wiec ten przybyli delegaci robotników francuskich z Paryża, z oświadczeniem swej gotowości poparcia sprawy polskiej. Komitet wybrany przez ten wiec, odpowiedział robotnikom francuskim odezwą, w której podziękował im za poparcie w sprawie polskiej i wezwał ich do stworzenia międzynarodowej organizacyi robotniczej, celem skutecznego poparcia sprawy wolności i dążeń ludu pracującego. Odezwa ta, przełożona na język francuski przez profesora Beesly'ego, wywarła wielkie wrażenie w warsztatach paryskich, gdzie zebrano składki, celem wysłania do Londynu deputacyi z odpowiedzią. Na przyjęcie tej deputacyi zwołał wymieniony wyżej komitet angielskich robotników wielkie zgromadzenie do sali St. Martins Hall na 26 września 1864. Przewodniczył prof. Beesly. Imieniem francuskiej deputacyi odczytał Tolain odpowiedź robotników paryskich na odezwę londyńską. Odpowiedź ta zaczynała się od słów: „Znowu zdławiono Polskę we krwi jej dzieci, a my pozostaliśmy bezsilnymi widzami“. Kończyła się zaś wezwaniem do stworzenia międzynarodowej organizacyi robotników. Po ożywionej dyskusyi zgromadzenie uchwaliło założyć Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników i wybrało obszerny komitet, mający za zadanie opracować program i statuty tego stowarzyszenia. Do komitetu wybrany został i Marx, który brał udział i w poprzednich pracach przygotowawczych do zwołania wiecu. Komitetowi przedłożyli projekty programu i statutów: rewolucyonista włoski Mazzini i Marx. Komitet odrzucił po dyskusyi projekt Mazziniego, a przyjął ułożony przez Marxa Adres Inauguracyjny i statut. W ten sposób powstało słynne Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników, zwane krócej Międzynarodówką, które niezwykle doniosłą rolę odegrało w historyi socyalizmu.

Adres Inauguracyjny Międzynarodówki, o którym później prof. Beesly powiedział, że jest on najpotężniejszem i najbardziej porywającem przedstawieniem interesów klasy robotniczej, zakończył Marx tak samo, jak niegdyś Manifest komunistyczny, wezwaniem: „Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się!“ Statut zaś Międzynarodówki rozpoczął zdaniem: „Wyzwolenie klasy robotniczej musi zostać wywalczone przez samą klasę robotniczą“.

Międzynarodówka stanęła rychło na czele całego europejskiego ruchu robotniczego. Marx, który zasiadał w radzie generalnej Międzynarodówki jako sekretarz-korespondent dla Niemiec, był duszą rady generalnej. On to był autorem owych licznych znakomitych adresów i okólników rady generalnej, które robotników wszystkich krajów oryentowały w każdej ważniejszej kwestyi i wskazywały im drogi i środki walki klasowej politycznej i ekonomicznej.

Równocześnie jednak z gorliwą działalnością w Międzynarodówce pracował Marx z wytężeniem nad swojem głównem dziełem, które stało się koroną jego całej pracy naukowej, najważniejszem, największem, podstawowem dziełem naukowego socyalizmu, „biblią“ nowoczesnego proletaryatu. Dziełem tem jest „Kapitał“, którego pierwszy tom wydał Marx w r. 1867. „Kapitał“ jest do dziśdnia ostatniem słowem naukowem ekonomii politycznej i wyłożonej w niem teoryi nie zdołali, mimo wysiłków, obalić burżuazyjni uczeni profesorowie.

W „Kapitale“ odsłonił Marx tajniki gospodarki kapitalistycznej. Wykazał, że istotę wartości wymiennej każdego towaru stanowi ilość włożonej w jego wytworzenie, a społecznie koniecznej pracy. Robotnik nie otrzymuje jednak od kapitalisty całej wartości swej pracy. Towarem, który robotnik sprzedaje przedsiębiorcy, jest siła robocza. Przedsiębiorca stara się robotnikowi płacić tylko tyle, ile potrzeba do utrzymania i odnowienia siły roboczej najemnego robotnika, t. j. do zaspokojenia tylko jego najniezbędniejszych potrzeb życiowych. Płaca robocza równa się więc wartości zaledwie kilku godzin pracy robotnika. Reszta godzin dnia roboczego pozostaje niezapłacona i wartość wytworzona w tych niezapłaconych robotnikowi godzinach, czyli tak zwana przez Marxa nadwartość, płynie do kieszeni kapitalisty. Wartość, wytworzona przez pracę robotnika, dzieli się zatem na dwie części: płacę roboczą i nadwartość, z której kapitalista czerpie swój zysk. Przez skrócenie dnia roboczego przy niezmienionych środkach technicznych zmniejsza się wprawdzie nadwartość. Ale dopiero po zniesieniu własności prywatnej środków produkcyi, w społeczeństwie socyalistycznem, w którem nie będzie klas, zniknie praca najemna, a wraz z nią zniknie wyzysk, polegający na przywłaszczeniu sobie nadwartości przez kapitalistów.

„Kapitał“ Marxa stał się więc nową ewangelią klasy pracującej wszystkich narodów.

VIII.

Ostatnie lata życia. — Marx o kwestyi polskiej. — Zgon. — Dzieła pośmiertne.

Upadek Komuny paryskiej z roku 1871 (której historyę i znaczenie dziejowe wyjaśnił Marx znakomicie w broszurze „Wojna domowa we Francyi“) pociągnął za sobą i upadek Międzynarodówki. Na jej miejsce powstały w poszczególnych krajach partye socyalistyczne, które tylko luźne międzynarodowe stosunki z sobą utrzymywały. Marx pozostał jednak doradcą partyj socyalistycznych wszystkich krajów, które w każdej ważniejszej sprawie zasięgały jego zdania.

I socyalistom polskim nie szczędził rad zasadniczych. Kwestyę polską znał doskonale, bo obznajomiony był zarówno z historyą i literaturą polską, jak również z całokształtem polityki europejskiej. Był on gorącym zwolennikiem niepodległości Polski. W roku 1870 pisał Marx imieniem rady generalnej Międzynarodówki do rosyjskiej sekcyi Międzynarodówki w Zurychu:

„Powiadacie w programie waszym, że jarzmo carskie, gniotąc Polskę, powstrzymuje wolność obu narodów, tak polskiego, jak rosyjskiego; moglibyście dodać, że rosyjski gwałtowny zabór Polski jest zgubną podporą i rzeczywistą przyczyną istnienia militaryzmu w Niemczech, a wskutek tego i na całym lądzie. Z tego powodu socyaliści rosyjscy, pracując nad rozbiciem kajdan Polski, biorą na siebie wielkie zadanie zniweczenia militaryzmu, co jest koniecznem jako warunek przedwstępny dla ogólnego wyzwolenia proletaryatu europejskiego“.

W dziesięć lat później na obchód 50-tej rocznicy powstania polskiego z roku 1830, urządzony przez redakcyę polskiego pisma socyalistycznego „Równość“ w Genewie, przysłał Marx list, w którym przechodzi treściwie dzieje porozbiorowe Polski i kończy swe wywody okrzykiem: „Niech żyje Polska!“

Mało miała ludzkość myślicieli, którzyby dorównali Marxowi rozległością wiedzy i głębokością umysłu. A charakter był to czysty jak kryształ i nieugięty jak spiż. Olbrzymią siłę woli łączył z niezwykłą dobrocią serca, nadludzką niemal pracowitość z pogodą umysłu i humorem, surowość dla siebie z wyrozumiałością dla drugich. Geniusz i szlachetność złożyły się na człowieka największej miary. Dewizą jego życia było zdanie Dantego, które umieścił na czele „Kapitału“: „Idź swoją drogą i nie zważaj na ludzkie gadanie“.

Ostatnie lata jego żywota zatruła Marxowi śmierć ukochanej żony (2 grudnia 1881 r.) i równie ukochanej najstarszej córki Jenny, żony francuskiego socyalisty Karola Longueta (9 stycznia 1883 r.). Zdrowie jego było nadwątlone nadmierną pracą; te dwa ciosy złamały go do reszty. Do ogólnego osłabienia przyłączyło się jeszcze lekkie zapalenie płuc i dnia 14 marca 1883 roku Karol Marx wyzionął ducha. Pochowano go obok żony na cmentarzu Highate w Londynie. Śmierć jego wywołała powszechną żałobę w świecie socyalistycznym.

Pozostawił on dwie córki, które bardzo kochał: Laurę, żonę francuskiego socyalisty Pawła Lafargue'a, i najmłodszą Eleonorę, żonę angielskiego socyalisty Edwarda Avelinga, dziś już nieżyjącą.

Ze spuścizny literackiej Marxa wydał jego przyjaciel Fryderyk Engels w 1885 roku II tom „Kapitału“, zupełnie przez Marxa przygotowany do druku, a w 1895 roku III tom „Kapitału“ niezupełnie wykończony przez Marxa, uzupełniony przez Engelsa. W 1905 roku wydał Karol Kautsky przygotowane przez Marxa materyały do IV tomu „Kapitału“, pod tyt.: „Teorye o nadwartości“. Część rękopisów Marxa do dziśdnia nie jest jeszcze wydaną.

Dla walczącego proletaryatu był Marx nauczycielem i bojownikiem, wodzem i wzorem. I pozostał nim do dziśdnia. Duch jego żyje w klasie robotniczej wszystkich krajów. Międzynarodówka odrodziła się w naszych czasach, w nowej formie, silniejsza niż kiedykolwiek, ożywiona ideą Marxa. On nauczył robotnika nowoczesnego myśleć i czuć, organizować się i walczyć, dążyć do światła i wierzyć w zwycięstwo swej sprawy. I dlatego pamięć Marxa jest tak świętą dla uświadomionego proletaryatu wszystkich narodów.

Emil Haecker.

Karol Marx w Wiedniu w r. 1848.

Z powodu przypadającej w tym miesiącu dwudziesto-piątej rocznicy śmierci Karola Marxa, wiedeński socyalno-demokratyczny miesięcznik, „Der Kampf“, wśród innych artykułów, temu znakomitemu pisarzowi poświęconych, ogłasza zebrane starannie przez tow. G. Hermana rozrzucone po dziennikach wiadomości o pobycie Marxa w Wiedniu.

Zwycięstwo rewolucyi w Wiedniu albo w Berlinie — zdaniem Marxa, które wypowiedział w swojem dziełku: „Rewolucya i kontrrewolucya“ — miałoby stanowczy wpływ na całe Niemcy. W tym względzie uważał nawet, że Wiedeń miał większe znaczenie od Berlina.

Latem 1848 r. — zdawało się — sprawa rewolucyjna stała mocno w Wiedniu. Po obaleniu w dniach marcowych dawnego systemu rządów, usiłowania reakcyjne, skierowane przeciwko organizacyom rewolucyjnym, centralnemu komitetowi delegowanych gwardyi narodowej i legionowi akademickiemu, poniosły porażkę dnia 15 i 26 maja. W początku marca rozpisano wybory do ustawodawczego sejmu państwowego, który otwarto 26 czerwca w Wiedniu. Jakkolwiek wybory odbywały się pośrednio, to jednak przyznano czeladnikom, rzemieślnikom, robotnikom fabrycznym i zatrudnionym przy budowach współudział w wyborach. Zdawało się, że w tych warunkach stronnictwo radykalne odniesie zwycięstwo, i to zwycięstwo trwałem będzie. Demokraci więc niemieccy spieszyli do Wiednia. Przybyli wysłannicy z Berlina: Jan Ruge i Juliusz Fröbel, przybył w sierpniu i Karol Marx.

W tym jednak miesiącu zaczął się zarysowywać coraz wyraźniej zwrot niepomyślny dla rewolucyi. Burżuazya zmęczona pragnęła spokoju, a przytem wrzenie rewolucyjne oddziaływało szkodliwie na jej interesy ekonomiczne. Kiedy więc cesarz, który był 17 maja uciekł ze stolicy, wrócił do niej z całym dworem, burżuazya powitała to z wielką radością, albowiem łączyła się z tem korzyść jej materyalna. Zwycięstwo Radeckiego we Włoszech z swojej strony wzmacniały reakcyę. Podnosiła ona też głowę w sejmie ustawodawczym. Największy jednak cios dla sprawy rewolucyjnej wypadł w dniach 19 i 23 sierpnia, rozrywając dotychczasowe współdziałanie robotników z burżuazyą. W tych dniach odbyła się krwawa walka w Wiedniu, przypominająca w zmniejszonych rozmiarach rzeź czerwcową robotników w Paryżu.

Jak tam, tak i w Wiedniu spowodowało walkę domową złe zorganizowanie robót publicznych. Wypadki rewolucyjne bowiem sprowadziły zastój ekonomiczny, i znaczna liczba robotników znalazła się bez pracy. Do tego przybywało wielu z prowincyi, spodziewając się, że w stolicy łatwiej im będzie o jaki zarobek. Zaniepokojono się więc w ministerstwie i nakazano pospieszne rozpoczęcie robót budowlanych. Prowadzono je licho i z wielką stratą pieniężną. Chcąc ją zmniejszyć, minister robót publicznych, Ernest Schwarzer, 18 sierpnia obciął płacę zarobkową na 5 krajcarów. Robotnicy urządzili z tego powodu wrogą manifestacyę, którą rozpędzono, a kiedy 23 sierpnia ponownie zgromadzili się w ogromnej liczbie, nastąpił krwawy bój uliczny z wojskiem i zakończył się straszną rzezią ludności robotniczej.

W tych to burzliwych dniach przybył Marx do Wiednia. Wziętość jego nie była wówczas wielką. Dzienniki piszą jego nazwisko: Marks, a niektóre: Markus. Sprawozdania z jego przemówień świadczą o bardzo niskim poziomie wykształcenia ekonomicznego sprawozdawców, jeden np. słynnego ekonomistę angielskiego Malthusa nazywa Maltesem.

Wraz z Fröblem Marx był obecny 28 sierpnia na zgromadzeniu Związku demokratycznego. Toczyła się dyskusya o tem, w jaki sposób sprowadzić usunięcie Schwarcera z ministerstwa. Fröbel był za tem, ażeby wysłać deputacyę do cesarza. Marx oświadczył, że to się sprzeciwia zasadzie demokratycznej, i właściwie parlament jest reprezentacyą narodu. Wreszcie „jest to rzeczą obojętną, kto jest ministrem, albowiem teraz tu — jak i w Paryżu — chodzi o walkę burżuazyi z proletaryatem“. „Der Radikale“ nie podaje dalszych szczegółów co do jego mowy, powiada tylko, że „była pełną dowcipu, ostrą i świetną“. Niepodobała się jednak ona demokratom wiedeńskim, i Herman Jellinek żywo ją odpierał, przedstawiając, że stosunki wiedeńskie wcale nie są podobne do francuskich.

Następnie Marx przemawiał dwa razy: 30 sierpnia i 2 września na zgromadzeniach Pierwszego Powszechnego Związku Robotniczego. Był to najliczniejszy wówczas Związek, posiadał bowiem około 2000 członków. Na czele jego stał czeladnik Sander, który zawsze zaznaczał swoje stanowisko robotnicze. Omawiano tu kwestye polityczne i ekonomiczne ze stanowiska demokratycznego. O socyalizmie miano słabe wyobrażenie.

Marx mówił o stosunkach społecznych w zachodniej Europie, o rewolucyi w Paryżu, o warsztatach narodowych, o czartystach w Anglii, o sprawie robotniczej w Belgii.

W dzień 2 września Marx miał wykład o płacy najemnej i o kapitale. Sprawozdawca wypisał taki galimatyas, że tylko z niektórych wyrazów można się domyśleć, że Marx rozwijał w swoim referacie myśli, zawarte w Manifeście Komunistycznym.

Marx jednak — jak powiada tow. Herman — nie zdołał uświadomić ruchu robotniczego, jak to był zamierzał. Robotnicy mało jeszcze do tego byli przygotowani. Świadczy o tem ogłoszone w dzienniku sprawozdanie, które podobno miał napisać sam przewodniczący Sander. Lecz jeszcze ważniejszym tego dowodem, że ci, co przeciw Marxowi przemawiali, pozyskali ogromny poklask. Wszakże demokraci, obawiając się wpływu, jaki on swoją wymową mógł wywrzeć, w tydzień po jego przemówieniu, rozwijali przed robotnikami przeciwne mu poglądy: byli to Stift i prof. Nigris. Ten ostatni rozważał krytycznie komunizm i socyalizm.

Kiedy Marx wyjechał z Wiednia, niewiadomo. Możliwem jest, że był w tej stolicy jeszcze w połowie września i był obecny podczas demonstracyj rowolucyjnych 11 i 13 września. Wywołane one były przez upadek Banku pożyczkowego, założonego przez Augusta Swobodę dla wspierania przemysłowców. Bank ten miał wiele podobieństwa do Banku ludowego (Banque de peuple), który w 1849 roku zamierzał był otworzyć w Paryżu Proudhon. Upadek Banku pożyczkowego spowodował rozruchy, i lud domagał się, ażeby został przywrócony Wydział bezpieczeństwa, przed trzema tygodniami rozwiązany. Wówczas to w plakatach anonimowych oskarżano, że do założenia Banku przyczynili się Fröbel i Marx. Stronnictwo demokratyczne zaprzeczyło temu stanowczo.

Jeszcze raz pojawiło się nazwisko Marxa w wiedeńskich dziennikach. Kiedy „Neue Rheinische Zeitung“ wyrzucała demokratom wiedeńskim ich zachowanie się nienawistne względem Węgrów, „Wiener Zeitung“ (27 września), mówiąc o tem, uczyniła wzmiankę, że sam Karol Marx był niedawno w Wiedniu.

Walki o prawo wyborcze na Węgrzech.

Galicyjscy dzierżawcy folwarku, a raczej władcy sejmu, powinni z uwagą obserwować to, co dzieje się obecnie na Węgrzech. Tam koalicya szlachty z szowinistycznymi żywiołami miejskimi owładnęła sejmem niepodzielnie i wbrew żądaniom ludu, wbrew umowie z koroną zwleka z załatwieniem najważniejszej sprawy państwowej: reformy wyborczej. Dopóki można było wierzyć, że koalicya węgierska ma zamiar obietnic swoich dotrzymać, robotnicy zachowali zimną krew i — czekali. Ale tymczasem upłynęły dwa lata, a rząd koalicyjny ani myślał wystąpić z projektem reformy wyborczej. Przeciwnie, puszczał w świat najbardziej prowokujące pogłoski o szczegółach projektów rządowych, pogłoski, które wzburzały robotników coraz bardziej.

Aż kiedy były minister Kristoffy wygłosił swoją znaną mowę przed tygodniem i wskazał na to, że koalicya przyjęła wobec cesarza reformę wyborczą jako pierwszy warunek zgody, zawartej z koroną, cierpliwość klasy robotniczej wyczerpała się i oto telegramy donoszą o krwawych manifestacyach ludu w Budapeszcie, zwróconych przeciwko oszukańczemu hersztowi madziarskiego szowinizmu i specyalnej korupcyi — Franciszkowi Kossuthowi.

Krew robotniczą, przelaną wczoraj na brukach Budapesztu, ma na sumieniu koalicya, która sądziła, że będzie mogła długo jeszcze prowadzić swoje brudne geszefty, związane z władzą rządową na Węgrzech.

Najpokrewniejszą węgierskim władcom partyą są niezaprzeczenie nasi szlachcice, tak samo łatający swoje nadszargane próżniaczem życiem finanse, groszem publicznym, tacy sami „patryoci“ z urodzenia, tacy sami reprezentanci „myśli polskiej“, opierający się na niewoli polskiego chłopa.

I oni teraz, po wyborach sejmowych, zabierają się na długie lata do rządzenia krajem, a kiedyś obiecują z czasem reformę wyborczą, pełną dzikich wymysłów reakcyi.

Wprawdzie ich sejm nie ma tego znaczenia, co sejm węgierski, wprawdzie podcięto im nogi przez wprowadzenie powszechnego głosowania do parlamentu, ale zaślepienie i buta pańska pozostała w nich i nadzieja, że lud będzie spokojnie patrzył na ich haniebne rządy w kraju.

Ale przykład węgierski powinien ich pouczyć, że w swoich wyrachowaniach mogą się srodze omylić, że i najcierpliwszy lud wreszcie straci cierpliwość i upomni się o swoje prawa!

Poseł tow. dr Adler o polityce rządu.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej przy obradach nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych zabrał głos poseł tow. dr Adler dla scharakteryzowania polityki gabinetu bar. Becka.

Poseł Adler zaznaczył na wstępie, że nie chce zajmować się omawianiem politycznej czynności ministerstwa; pragnie tylko skonstatować, że cała tendencya w prowadzeniu polityki ministerstwa spraw wewnętrznych jest przemocą wobec jednych, a niemocą wobec drugich krajów koronnych. Specyalnie ludność Austryi dolnej i Galicyi od ministerstwa spraw wewnętrznych mało może się spodziewać, raczej niejednego obawiać. Bezwarunkowo konieczną jest reforma całej kwestyi sanitarnej, przedstawiającej opłakany stan i dlatego jest za utworzeniem niezawisłego państwowego urzędu zdrowia. Wskazał na brak zastosowania się do uchwał najwyższej Rady sanitarnej, a jako przykład przytoczył, że władza ta stanowczo oświadczyła się za zakazem używania białego fosforu przy fabrykacyi zapałek, a mimo to ministerstwo spraw wewnętrznych zamierza wydać rozporządzenie, skutkiem którego zajęci w tych fabrykach robotnicy będą wystawieni na **newrozę fosforową.**

Dla skutecznego zwalczania chorób infekcyjnych konieczną jest państwowa ustawa o zarazach. Jeżeli taka ustawa na lekarzy nowe nałoży ciężary, jest obowiązkiem państwa odszkodować za to lekarzy, a przedewszystkiem zająć się nimi

na wypadek niezdolności do pracy

i zaopatrzyć ich wdowy i sieroty przed głodem. Lekarze państwowi powinni finansowo lepiej być postawieni, aby mieli możność samodzielności postanawiania.

W sprawie

ubezpieczenia robotników

oświadcza, że kwestya ta nie powinna być absolutnie kwestyą partyjną, lecz musi być raz poważnie traktowaną. Przedłożenie jest już gotowe i możliwem w tym okresie sesyi do przedłożenia. — Jednak istnieje spisek, aby ubezpieczenie robotników na starość i niezdolność do pracy jak najdłużej odsunąć.

Słusznego pragnienia, by także i

rękodzielnicy i włościanie

otrzymali ubezpieczenie na starość, nikt nie uważa za bardziej upragnione, jak socyalni demokraci. Jednakowoż ubezpieczenie samodzielne jest pod względem technicznym rzeczą jeszcze niedojrzałą i nie godzi się, by dlatego ubezpieczenie robotników odwlec.

W sprawie

ubezpieczenia urzędników prywatnych

uważa za obowiązek ministra, by przedłożył nowelę do tej ustawy, w którejby skonstatowano, czy pomocnicy handlowi podpadają pod tę ustawę, czy nie.

Stanowczo sprzeciwia się używaniu policyi i żandarmeryi podczas strejków, gdyż przez to zostaje naruszone prawo koalicyi robotników. Socyalna demokracya jak najostrzej wystąpi w razie naruszenia prawa koalicyjnego robotników.

Sanacya finansów krajowych a reforma autonomii.

Mowa tow. posła dra Rennera.

W urządzonej przez rząd ankiecie w sprawie sanacyi finansów krajowych tow. poseł dr Karol Renner wypowiedział znakomitą mowę, którą tu podajemy:

Dotychczasowa dyskusya wykazuje, że przedstawiciele sejmów krajowych wychodzą z czterech mylnych założeń. Powiadają oni: sejmy nie mogą sobie dać rady; państwo powinno spłacić ich długi; nie wolno mu jednak nakładać bezpośrednich podatków; płacąc krajom, nie zyskuje ono przez to prawa wpływania na nie. Założenia te są mylne. Zobrazuję to na przykładzie. Mam z jednej strony właściciela dóbr wielkich, z drugiej pijącego wódkę najemnika tego właściciela. Utrzymujecie, że właściciel, płacący podatek bezpośredni w sejmie, nie jest w stanie znieść dwuprocentowego podwyższenia podatku gruntowego. A najemnikowi, który płaci podatki pośrednie w parlamencie stanowione, łatwo jest znieść podwyższenie jego podatku spożywczego? Kiedy jednak ten najemnik, kiedy wogóle klasa robotnicza chce przez swoich przedstawicieli wywrzeć wpływ na kierunek finansów, to się uważa to za rzecz niestosowną. Ja znajduję to dziwnem, że w tym samym czasie, kiedy się powiada: „nie mogę płacić więcej podatków“, równocześnie się mówi: „ten, co je płaci istotnie, nie powinien mieć żadnych praw politycznych, żadnego wpływu politycznego, jego stronnictwo nie powinno mieć znaczenia, ja tylko posiadam prawny wpływ“. W sejmach możecie przecież powiększać dodatki do podatków bezpośrednich, lecz nie chcecie obciążać posiadających podatkami; uważacie więc, że słuszniej jest przez podatki pośrednie obciążyć nimi tych, co nic nie posiadają i użyć ku temu parlament ludowy, zrzucając nań całą niechęć opodatkowanych. Pieniądze zaś wydane dostaną się sejmowym klikom uprzywilejowanym, które je roztrwonią. Pojmujecie więc autonomię jako sztukę żyć kosztem cudzej kieszeni.

Przeciwko takiego rodzaju autonomii muszę stanowczo się oświadczyć. My, socyalni demokraci, jesteśmy żarliwymi autonomistami. Nie jestem ani biurokratą, ani centralistą i boleję nad tem, że nie posiadamy dzisiaj prawdziwej autonomii! Sejmy i wydziały krajowe takie, jak są zorganizowane dzisiaj, przedstawiają tylko złudny obraz autonomii. Nie mają żadnego prawidłowego zarządu finansów, żadnego budżetu, żadnego odpowiedzialnego ministra finansów i żadnej ustawą wskazanej Izby obrachunkowej. Brak konstytucyjnych granic, któreby czyniły niemożliwem złe gospodarowanie i trwonienie pieniędzy. Nawet ten brak odpowiedzialności użyto za argument przeciwko powszechnym wyborom do sejmów krajowych. Ponieważ niema kontroli, więc mamy absolutyzm wydziałowy klik obcych ludowi.

W państwie dowolność rządowa jest przynajmniej nieco ograniczona przez powszechne głosowanie. Nie przemawiam na korzyść państwa, biurokracyi, centralizmu; porównywam jeno parlament ludowy, wybierany przez powszechne głosowanie, z reakcyjnymi, wrogimi robotnikom sejmami i porównanie to wypada na korzyść parlamentu. Sejmy z pychą płacącego podatek zaprzeczają równego prawa robotnikowi i to w chwili, kiedy same przestają nakładać na siebie podatki, a chcą podstępnie opodatkować robotników. Takiego rodzaju postępowanie musi zdyskredytować obecną autonomię.

Powstaje krzycząca sprzeczność pomiędzy tymi, co płacą podatki, a tymi, co je uchwalają i nimi się rozporządzają. Kto sam nie płaci podatku, a może uchwalać takowy i nim się rozporządzać, ten staje się skłonnym do trwonienia go. Przyczynia się jeszcze do tego, że ci, co są panami w kraju, nie mają żywej styczności z tymi, którymi rządzą, nie znają ich potrzeb i nie umieją przeto rządzić jak się należy. Wielki właściciel stanowi o szkole ludowej, do której swych dzieci nie posyła. Bogaty mieszczanin stanowi o szkole ludowej, lecz własne dzieci posyła on do szkół klasztornych albo prywatnych, tak, że w miastach szkoła ludowa jest to szkoła dzieci ubogich. To samo się dzieje ze szpitalami i zakładami dla ubogich. Ci, co nie interesują się nimi, co nie płacą na nie, ci zarządzają nimi. I dzieje się to, że się buduje gmachy nie dlatego, by mieli w nich wygodę ci, co w nich znajdować się będą — ale dla oka, dla okazałości. Szczególnie wiele takich pomnikowych gmachów znajduje się w Dolnej Austryi.

Dalej w krajach istnieją zwykle dwie narodowości. Już i tak w każdym kraju są dwa zarządy: państwowy i autonomiczny. Ten ostatni w Czechach, Morawach itd. rozpada się znowu na dwa zarządy narodowe. W ten sposób istnieją aż cztery zarządy, z odpowiednią liczbą osób i wydatków. Nic dziwnego, że koszta zarządu są tak ogromne. Mamy w Czechach dwa zarządy szkolne: czeski i niemiecki. To samo i w Morawach. Są więc cztery zarządy szkolne. Tymczasem mogłyby być tylko dwa: jeden czeski na Czechy i Morawy, i Czesi byliby z tego kontenci, i drugi niemiecki. I taki podział zarządów istnieje w siedmnastu krajach. A tymczasem Niemcy nie mają żadnej narodowej szkoły. Mamy szkołę dolno-, górno-austryacką, salcburską, czeską, morawską itd., w których kierownikami są różnonarodowe osoby, w których są wpływy rozmaite. Nie przemawiam za państwem i nie chcę, by ono zarządzało szkołą. Przeciwnie występuję jako rzecznik narodu i powiadam: naród ma prawo do szkoły, on się rządzić powinien. Narody więc mają interes wydzielić swe szkoły z całego państwa pod swój zarząd, tak, ażeby one w żadnym kraju nie ulegały obcemu wpływowi.

Potrzebujemy takiego narodowego zarządu szkolnego, który rozcina zarówno kraj, jak i państwo. Wszystkie szkoły jednego narodu pod jednym narodowym zarządem. W ten sposób chcemy wśród krajowego i państwowego zarządu ugruntować prawdziwy narodowy samorząd.

Możemy to tylko uczynić przez konstytucyę okręgową w całem państwie. Okręg powinien być głównem polem działania zarządu, jako największy wspólny obszar pomiędzy krajem, narodem i państwem. Okręg i kraj, okręg i naród (połączenie wszystkich okręgów jednej narodowości pod odpowiedniemi radami narodowemi), okręg i państwo; ta trójwymiarowa organizacya powinna stać się podstawą nowego państwa. Potrzebujemy przeto reformy zarządu wraz z reformą finansową. Bez tego wszystko okaże się marnem. Te 20 do 40 milionów, które dać wam chce minister finansów, będą kroplą wody na rozżarzonej płycie. Po dwóch latach znowu przyjdziecie do państwa z prośbą.

Państwo, jeżeli ma pomagać, może podnieść skalę podatku dochodowego i zaprowadzić podatek spadkowy. Przeciwko podniesieniu podatku na gorzałkę robotnicy będą się opierali z całą energią, jeszcze energiczniej wystąpią przeciwko udaremnieniu zniżenia podatku na cukier. Jeżeli chcecie pomódz krajom, to opodatkujcie uprzywilejowanych i weźcie część wydatków szkolnych na państwo.

Z wsteczną falą...

W uzupełnieniu doniesienia o zgonie Jana Ludwika Popławskiego, redaktora oficyalnego organu narodowej demokracyi w Królestwie „Gazety Codziennej“, zauważyć można, iż na jego osobie łatwo przestudyować tę drogę, którą przebyła cała generacya twórców kierunku wszechpolskiego.

Kolebką ich był „Głos“, tygodnik powstały w Warszawie w r. 1886, jako organ o charakterze wibitnie radykalnym i ludowym. Pismo to zajęło najbardziej lewy posterunek wśród prasy warszawskiej, promieniując najsilniej pośród zastępów młodzieży akademickiej. Z jego otoczenia, jakby dwie sekcye: wiejska i miejska — wyłaniały się kierunki: chłopsko-oświatowy radykalny, oraz socyalistyczny, który się w P. P. S. skrystalizował... Egzystencyę „Głosu“ podkopał r. 1894, kiedy w liczbie aresztowanych i zesłanych za udział w manifestacyi ku czci Kilińskiego, znalazł się naczelny redaktor „Głosu“, świetny publicysta, Potocki. Wskrzeszony następnie przez Wasilewskiego, obecnego redaktora „Słowa Polskiego“ — nie miał już „Głos“ tego wpływu co dawniej. Sam redaktor naczelny p. W. po powtórnym upadku „Głosu“ wśród różnych wędrówek od kominka do kominka zabrnął był do Łodzi, gdzie firma Zonnerów wydawała podówczas dla wszelkich gustów: policyjny organ rosyjski, Lodzer-pismo niemieckie i ilustrowany tygodnik polski, którego redakcyę mu powierzono...

Tymczasem p. Popławski, uwolniony za kaucyą z cytadeli, dokąd wtrącony został skutkiem denuncyacyi głośnego szpiega Wiszniewskiego, osiadł we Lwowie, gdzie wspólnie z Dmowskim począł wydawać „Przegląd wszechpolski“.

Było to za rządów Badeniego. Warto przytoczyć, co o tej chwili pisze „Słowo polskie“ w nekrologu Popławskiego:

„Dmowski w lutym 1895 przybył do Lwowa, który wybrano na siedzibę wydawnictwa. Kraków pominięto w rachubach ze względu na trudności, jakieby czyniła policya, która wówczas gorliwie współdziałała władzom rosyjskim w tropieniu wszelkiej najumiarkowańszej nawet działalności nielegalnej na rzecz Królestwa. Właściwie i we Lwowie przedsięwzięcie nie było bezpieczne. Nadanie mu większego rozgłosu i wysunięcie rosyjskiego poddanego, jako redaktora, napewno sprowadziłoby wydalenie tegoż z granic państwa. Był to ulubiony środek władz galicyjskich, praktykowany zwłaszcza szeroko wówczas za namiestnictwa hr. Kazimierza Badeniego.

Nie zakładano więc nowego pisma, aby nie zwracać na siebie zbytniej uwagi, przekształcono natomiast czasopismo istniejące już „Przegląd Emigracyjny“, który wówczas wychodził pod redakcyą dr. Wiktora Ungara, dając mu zamiast „emigracyjnego“ nazwę „Przegląd Wszechpolski“. W lipcu 1895 wyszedł pierwszy zeszyt „Przeglądu Wszechpolskiego“ pod redakcyą R. Dmowskiego, na razie anonimową.“

Z początku „Przegląd wszechpolski“ reprezentuje organ, mający podsycać znicz patryotyczny w Królestwie, podtrzymywać patryotyczną robotę konspiracyjną, dyskutować o sprawach, tłumionych w prasie legalnej przez cenzurę rosyjską, wreszcie informować Królestwo o wszelkich objawach życia polskiego poza jego kordonem. Z polemicznych zadań najgłówniejszem być musiała walka z prądami ugodowymi, których głównem ogniskiem był „Kraj“ petersburski.

Ale stopniowo i to w szybkiem tempie zauważyć się daje zmiana w poglądach kierowników pisma: mniej mgliste, a bardziej praktyczne cechy polityki galicyjskiej odbijają się i w ich umysłach w chęci wynalezienia jakiejś praktycznej (ich zdaniem) formuły, która mogłaby być wskaźnikiem polityki polskiej; działają tu dwa czynniki, na pozór sprzeczne, wynikające stąd, iż znaleźli się oni na emigracyi, co niewątpliwie wpływa na tendencyę tworzenia „programów zbawczych“, ale emigracya owa nie była znów pobytem w kraju obcym, lecz w dzielnicy polskiej, mającej warunki jawnego życia politycznego. — Z jednej strony zatem ich oderwanie od właściwego pola ich działalności: Królestwa, usposabia ich do komponowania na warsztacie rozmyślań różnych haseł, z drugiej ich pobyt w Galicyi wschodniej: zetknięcie się z żywiołem ruskim, daje impuls do szukania na tym punkcie „dróg nowych“. Ono podsuwa im myśl, iż straty, ponoszone w dwu innych zaborach, można postarać się skompensować kosztem Rusinów, byle tylko wśród Polaków rozwinąć drapieżne cechy hakatystów pruskich. Tu mamy genezę hakatystycznego szowinizmu bismarkowego poczęcia, szowinizmu, który grubą warstwą pokrywa ich dawne tendencye radykalno patryotyczno ludowe. Do walki z Rusinami może być najbardziej przydatnym polski dwór, Polak-starosta, kler katolicki... I oto widzimy, jak dawni radykali z „Głosu“ warszawskiego — Dmowski, Popławski, których antyszlacheckie, ostre artykuły swego czasu raziły nawet „dobrze wychowaną“ inteligencyę miejską w Królestwie, zaczynają kokietować najwsteczniejsze okazy szlacheckie — Podo-

laków, jak zaczynają pobożnie rozpisywać się o kapliczkach rzymsko-katolickich na Rusi, jak stawać w obronie starościńskich praktyk na wsi...

I ci ludzie, którzy za Badeniego lękali się banicyi z granic galicyjskich — stają się na terenie galicyjskim „hoffähig“ — bywają zapraszani przez namiestnika Pinińskiego na reuniony... Wprawdzie z „Krajem“, a zwłaszcza z osobą Pilza miewają jeszcze ostre porachunki, lecz głównym wrogiem obok Rusinów stają się w ich oczach socyaliści — przeciwnicy barbarzyńskiego szowinizmu...

O ile w swoim organie galicyjskim, w codziennym „Słowie polskiem“, które w r. 1902 przeszło w ich ręce, zupełnie jawnie zajęli stanowisko arcy-wsteczne, o tyle niekiedy jeszcze na użytek Królestwa w „Przeglądzie wszechpolskim“ uderzali w tony mniej bezwzględne, wstydliwsze niejako, nie chcąc sobie zrażać elementów, oddanych pracy oświatowo-ludowej.

W ten sposób przyzwyczajali się do gry podwójnej, która niebawem stać się miała najcharakterystyczniejszą cechą tej partyi, pragnącej zwłaszcza w Królestwie utrzymać swój stan posiadania chłopski, opanować młodzież i mieszczaństwo, a równocześnie czynić „zdobycze“ pośród ziemiaństwa. Początek doby rewolucyjnej w caracie był tą chwilą próby ogniowej, kiedy z całą wyrazistością wystąpiły wsteczne, antyrewolucyjne tendencye N. D., tak iż nawet „wiosna“ rewolucyjna nie zdołała ich odmienić; to doprowadziło do znanej, zażartej jej walki z socyalistami — do stopniowego zbliżania się jej z obozem ugodowym... W dalszej konsekwencyi do głośnego uznania w Dumie państwowości rosyjskiej, do uchwalania kredytów na „christoliubiwoje woinstwo“; tak kapitulowali ludzie, którzy w początkach swej działalności uważali siebie za kontynuatorów idei twórców powstania, którzy chcieli przez uobywatelnienie ludu wiejskiego nową Polskę zdobywać.

Wprawdzie fałszywa gra, do której się włożyła narodowa demokracya pozwalała jej w chwili uchwalania kredytów wojskowych dla caratu dzwonić jeszcze chłopom kosami racławickiemi w pisemkach dla wsi redagowanych!...

Aż wkońcu ten fałsz i ten najnowszy kurs jawnie ugodowy w samem łonie ich partyi wywołał starcia. „Goniec“ w przeciwstawieniu do „Gazety codziennej“ stał się wyrazicielem kierunku skrajniejszego; dwaj młodsi od tryumwiratu: Dmowski, Popławski, Balicki, publicyści, którzy zdobyli sobie pewną w ich partyi powagę — Grużewski i Studnicki ostro występowali przeciwko owemu „kursowi“.

„Gazeta codzienna“ pod redakcyą J. Popławskiego kruszyła kopije w obronie wszelkich ugodowych wiernopoddańczych słów i gestów Dmowskiego...

Taką drogę od Wisły, Pełtwi ku Newie wraz z kolegami swymi z warszawskiego „Głosu“ przebył świeżo zmarły publicysta. — W Galicyi pozostał z owego pokolenia, czynnego w „Głosie“ p. Wasilewski, współdziałający wedle sił swym dziennikiem zwyrodnieniu swej po tylekroć zmieniającej się partyi — w kierunku oddania jej na usługi krzykliwym karyerowiczom, którzy nigdy przekonań nie mieli.

Przegląd polityczny.

Z parlamentu francuskiego. W Izbie deputowanych na interpelacyę dep. Raiberti'ego w sprawie braków w armii francuskiej, z czego wynika niższość Francyi wobec Niemiec, oświadczył minister wojny Picquart, że niema najmniejszego niebezpieczeństwa. Francuskie wojsko forteczne wypełnia swe zadanie i nie jest wcale mniej wartościowe od innych wojsk. Zarazem minister wskazał na alianse i przyjaźnie Francyi i na podziwienia godne stanowisko wojska francuskiego w Marokku.

Na interpelacyę dep. Berteaux, czy rząd zamierza uchwale Izby o reaktywowanie urzędników zadość uczynić, oświadczył Clemenceau, że rząd udzieli amnestyi osobom zawikłanym w niepokoje winnicowe w południowej Francyi, jako też urzędnikom wydalonym z powodu przestępstw wskutek różnicy zdań; nie ułaskawi zaś „wrogów ojczyzny“ (to znaczy antymilitarystów). Wydalony urzędnik Jansion, który znajdował się w loży dziennikarskiej prasy zagranicznej i przerwał mowę prezydenta ministrów, został usunięty.

Minister pracy oświadczył, że rząd pragnie okazać urzędnikom przychylność, trwa jednakże przy tem, że gdy wydaleni powrócą do służby, rząd ustąpi.

Clemenceau na dalsze zapytanie dep. Berteaux oświadczył, że od dzisiaj rząd z tą kwestyą łączy kwestyę zaufania. Izba ma wybrać między wydalonymi urzędnikami a rządem.

Izba odrzuciła 311 głosami przeciw 169 pierwszeństwo porządku dziennego, postawionego przez dep. Berteaux, który rząd zwalczał, a przyjęła 352 głosami przeciw 130 porządek wyrażający zaufanie oświadczeniu rządu.

KRONIKA.

Kraków, 14 marca.

Ankieta kanałowa. W naradzie posłów i interesowanych czynników w sprawie budowy dróg wodnych, zwołanej do Wiednia na poniedziałek 16 b. m. przez ks. Liechtensteina, marszałka krajowego Dolnej Austryi, weźmie udział tow. poseł Daszyński.

Ks. Lampiarz o księżej polityce. Klerykalizm galicyjski, przed którym jeszcze niedawno drżeli ludzie małej wiary, jest dzisiaj pośmiewiskiem ludzkiem, rozbitem w sobie i wcale niegroźnem. Oto, co pisze ksiądz Lampiarz o swoich niedawnych przyjaciołach w ostatniej „Pszczółce“:

„Pokazało się przy wyborach sejmowych, że stronnictwa centrowego niema, że lud nie ma zaufania do tych, którzy się mianują „centrowcami“ w Kole polskiem.

Prezes tego „Centrum“ p. dr Kozłowski nie miał odwagi stawiać swej kandydatury w powiecie — ale dał się wybrać w kuryi obszarów dworskich, a więc stwierdził prawdę naszego zarzutu, że nie jest żadnym centrowcem, ale z krwi i kości konserwatystą.

Tak samo ks. Pastor nie poszedł do ludu wiejskiego, ale udał się pod skrzydła burmistrza Metzgera — i jego żydów, którym wydeptał w Wiedniu koncesyę na kolej.

Dr Bujak próbował kandydować w Wielickiem, a nie dostał żadnego głosu!

Któż więc rozbił Centrum? Znowu sami księża, którzy niby przyjęli program chrześcijańskiej demokracyi, a w rzeczywistości nie umieli przejąć się ani uczuciem chrześcijańskiego braterstwa, ani chrześcijańskiego uznania swoich wad i błędów, a cudzej pracy i jakich takich zasług“.

Nowiny krakowskie.

Pogoda w ciągu całego tygodnia była niestałą, prawdziwie marcową. Padał deszcz naprzemian ze śniegiem, który utrzymywał błoto w permanencyi. Przytem panował przejmujący chłód, mimo że termometr stale pokazywał temperaturę powyżej zera.

Dziś od rana co chwila prószy śnieg, który przed upadkiem na ziemię topnieje.

Najbliższy koncert ludowy budzi powszechne zainteresowanie ze względu na wielkie utwory Ryszarda Wagnera, jak również na występ znanego zaszczytnie artysty opery lwowskiej p. Adama Ludwiga, który odśpiewa kilka utworów wagnerowskich. Nic dziwnego, że pokup za biletami jest już teraz bardzo znaczny i dlatego spodziewać się należy, że koncert ten wypadnie pod każdym względem dodatnio.

Bilety nabywać można w handlu p. Fenza ul. Szewska 1, oraz w Podgórzu w handlu p. Goldberga (Rynek).

Wybory do Rady miejskiej. Według dyspozycyi magistratu wybory zaczną się w kwietniu i zostaną do 2 maja zakończone. Karty legitymacyjne zaczną w przyszłym tygodniu rozdzielać; zresztą są wszystkie przygotowania ukończone.

Bezpłatne odczyty dla młodzieży. Staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska“ nauczycielskiego krakowskiego nastąpi w niedzielę dnia 15 marca w auli I. szkoły realnej (ul. Studencka 12. II. p.) otwarcie odczytów dla młodzieży, zgodnie z uchwałą powziętą na jednej z pogadanek pedagogicznych. Mianowicie na pogadance p. t.: „Jak przeciwdziałać w wychowaniu wadom, właściwym naszemu narodowi“, podniosła p. Konczyńska, że niemałą usługę wychowaniu naszej młodzieży oddaćby mogły wykłady i odczyty etyczne i estetyczne, któreby wykazywały jej nasze błędy narodowe, nasze braki pod względem kultury umysłowej i moralnej, a zachęcały ją do poznania siebie i pracy w tym kierunku nad sobą.

Program tej pierwszej małej uroczystości obejmie: 1. Kantata „Do młodzieży“, odśpiewa chór młodzieży. 2. Zagajenie p. W. Konczyńskiej: „O zadaniach młodzieży polskiej“. 3. Hymn „Do pracy“. 4. „Pieśń o Wilii“. 5. Odczyt prof. Michała Magiery: „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego“, Adama Mickiewicza i ich znaczenie dla naszego narodu. 6. Odśpiewanie marszu: „Jeszcze Polska nie zginęła — póki młodzież żyje“.

Odczyty następne odbywać się będą co tygodnia.

Najbliższy wykład: Prawda w życiu. Z wykładów będzie mogła korzystać młodzież od 12—16 lat. — Komitet prosi rodziców i wychowawców o jak najliczniejszy ich udział w tej pierwszej uroczystości dla dzieci. Pogadanka pedagogiczna została wobec tego odłożoną z 15-go na 22 marca.

„Dla mężczyzn“ i „dla panów“. Wobec Boga są wszyscy równi — oto jedna z głównych zasad religii chrześcijańskiej. Mimo to czytamy rozlepione po kościołach ogłoszenia rekolekcyj osobnych „dla panów“ i osobnych „dla mężczyzn“. Zdaje się, że i „pan“ obraziłby się, gdyby mu odmówiono nazwy mężczyzny. Ale są mężczyźni, którzy są zbyt ubodzy, ażeby ich kapłan katolicki miał tytułować „panami“. Jednych z drugimi nie można razem mieszać w kościele Chrystusowym. Więc kapłani osobno zwołują „panów“, osobno „mężczyzn“. Inne bowiem nauki duchowne są dla „panów“, inne dla prostaczków. Jedni drugim nie równi w kościele Chrystusowym...

Operetka lwowska przybędzie do Krakowa w lecie b. r. Przedstawienia w teatrze miejskim trwać będą od 12 czerwca do 15 sierpnia.

— **Z państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie.** Kursy dla prowadzących lokomotywy rozpoczynają się w niedzielę 15 marca o godzinie 8 rano.

— **Wieczór w teatrze.** Komitet pań, który przyrzekł zająć się w najbliższych tygodniach urządzeniem wieczoru w teatrze miejskim na dochód budowy domu dla uczniów Akademii sztuk pięknych, zebrał się wczoraj na pierwsze posiedzenie i ukonstytuował. Ustalono program w ogólnych zarysach. Głównym jego punktem będzie cykl żywych obrazów według układu kilku wybitnych artystów oraz przedstawienie jednoaktowej komedyjki, odegranej przez amatorów. Drugą, niemniej ważną częścią wieczoru będzie antrakt, podczas którego centrem zabawy będzie foyer. Tutaj odbędzie się tombola prac najzdolniejszych uczniów Akademii i młodszych artystów. W salce przyległej jeden z najwybitniejszych artystów polskich robić będzie na prędce szkicowe portrety obecnych, którzy tego zażądają i zechcą złożyć drobny datek na cel wieczoru.

— **Oddział młodzieży Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza.** W poniedziałek 16 b. m. odbędzie się w lokalu „Spójni“ (ul. Grodzka 69, II. p.) o godz. 7½ wieczorem odczyt p. Heleny Radlińskiej: „Typy uniwersytetów ludowych w Europie na podstawie ostatnich sprawozdań“. Wstęp wolny.

Po odczycie odbędzie się zebranie członków oddziału w celu omówienia spraw bieżących Towarzystwa.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) w niedzielę od godz. 8 do 9 wieczorem dr S. Krzemieński: „Drobnoustroje jako sprzymierzeńcy człowieka“.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Sobota: „Meleager“, tragedya odsłon trzy Stan. Wyspiańskiego; „Zgon Barbary Radziwiłłówny“, obraz dram. St. Wyspiańskiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Żona papy“, wodewil w 3 aktach Meilhac i Milland (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Meleager“, tragedya odsłon trzy Stan. Wyspiańskiego! „Zgon Barbary Radziwiłłówny“, obraz dram. St. Wyspiańskiego.

Poniedziałek: „Mąż idealny“, sztuka w 4 aktach O. Wild'a.

Wtorek: „Zgon Barbary Radziwiłłówny“, obraz dram. St. Wyspiańskiego. „Meleager“, tragedya odsłon trzy St. Wyspiańskiego.

Środa: „Ojciec“, dramat w 3 aktach A. Strindberga (popularne).

Czwartek: „Zgon Barbary Radziwiłłówny“, obraz dram. St. Wyspiańskiego. „Meleager“, tragedya odsłon trzy St. Wyspiańskiego.

Piątek: „Mąż męczennik“, krotochwila w 3 aktach P. Vebera.

Sobota: „Salamandra“, sztuka w 4 aktach Stanisława Graybnera (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Moralność pani Dulskiej“ G. Zapolskiej (ceny zniżone do połowy). O godz. 7 wieczorem: „Salamandra“, sztuka w 4 aktach Stanisława Graybnera.

Nowiny lwowskie.

Zagadkowe zniknięcie. Przed kilku dniami donieśliśmy na podstawie gazet lwowskich, że zniknęła żona woźnego Kasy oszczędności Justyna Kowalska, która wyjechała do Sanoka i nie wróciła do domu. Okazuje się obecnie, że Kowalska wróciła 1 lutego do Lwowa, tu nagle na ulicy zachorowała, a policya — mimo że przy Kowalskiej znaleziono certyfikat kolejowy na jej nazwisko opiewający — odwiozła ją do szpitala, gdzie wkrótce zmarła, a po śmierci pochowała ją jako „nieznajomą“. Zbadano teraz, że Kowalska wróciła do Lwowa, gdzie na dworcu rozminęła się z mężem; sama poszła do miasta, ale na drodze padła i zawieziona przez policyanta do szpitala, umarła na drugi dzień. Mimo że na karcie kolejowej był jej adres, nie zawiadomiono jej męża, który dopiero teraz dowiedział się o nieszczęściu.

We Lwowie wskutek tego wypadku panuje na policyę ogromne oburzenie.

Trzy zamachy samobójcze miały wczoraj miejsce we Lwowie. Otruły się albo usiłowały otruć się 3 kobiety z powodu zawiedzionej miłości.

Śmierć z zaczadzenia. W nocy z czwartku na piątek umarli dwaj młodzi ludzie 14-letni Sikora i 20-letni Ożucha z zaczadzenia w restauracyi na Pohulance, gdzie służyli. Zapalili oni w piecu węglami i zasunęli zasuwę, a rano znaleziono ich nieżywych.

Napad rabunkowy. We czwartek o godz. 9 wieczór wpadł do kantoru firmy bławatnej Mojżesza Schirmana, przy ul. Kazimierzowskiej l. 2, młody, przyzwoicie ubrany człowiek i usiłował wydrzeć siedzącej przy biurku żonie właściciela sklepu kwotę 6000 K, leżącą przed nią w banknotach. Na krzyk kupcowej napastnik uciekł, został jednak po dłuższej gonitwie na placu Krakowskim ujęty i do policyi odprowadzony. Rabusiem jest Jan Legło, który ze sfałszowanem świadectwem ubóstwa obchodził sklepy i wyłudzał datki.

Z kraju.

Śmiertelny wypadek w młynie. Z Uścia Zielonego donoszą: We wtorek 10 b. m. chłopak ze wsi Łuki przyniósł ziarno do młyna i korzystając z wolnej chwili, usiadł obok trybu, który chwycił go za kożuch i porwał między wrzeciona, gdzie biedny chłopiec został w połowie przerwany tak, że tylko stosem pacierzowym zawisł na trybie. Nogi zgruchotane zupełnie. Z jaką siłą tryb go nacisnął, można sobie wyobrazić z tego, że tryb wyskoczył z panewki i ruch pytla całkiem wstrzymał. Chłopak zmarł przytomnie po kilkuminutowych męczarniach.

Z zaboru rosyjskiego.

5 egzekucyj. Na stokach cytadeli warszawskiej powieszono onegdaj Stefana Lisieckiego za zamach na urzędnika policyjnego w powiecie prużańskim. Cztery pozostałe egzekucye dotyczyły skazanych przez sąd wojenny za napady bandyckie.

Rewizye na weselach żydowskich, odbywających się zwykle w warszawskich salach publicznych — jak konstatuje prasa warszawska — zdarzają się coraz częściej, przyczem policya aresztuje zwykle gości, nie mających przy sobie legitymacyj. Były nawet wypadki, że chciano zaaresztować pannę młodą lub pana młodego z tego powodu.

Fałszerze pieniędzy. Wykryta w Warszawie fabryka fałszywych monet mieściła się w pracowni przyborów do krawatów Lewka Cwajbauma przy ulicy Dzikiej. Wyrabiano tam srebre 10-kopiejkowe monety. W pracowni znaleziono 8 przyrządów do wyrabiania monet, 2700 sztuk gotowej fałszywej monety i mnóstwo kawałków białej blachy, jak również stampilie do wybijania rysunku monet. Aresztowano 5 osób, wybijających fałszywe monety.

Inną fabrykę fałszywych monet wykryto we wsi Koło (gmina Czyste) w mieszkaniu ślusarza bez zajęcia, Feliksa Kaczmarskiego. Wyrabiał on 5-kopiejkowe monety z cynku. Znaleziono 96 fałszywych już gotowych 5-kopiejkówek i formę glinianą.

Krwawe starcie na stacyi. Nocy wczorajszej o godz. 3 na stacyi Warszawa-Brzeska pięciu złoczyńców usiłowało ograbić wagon. Podczas starcia ze strażą kolejową jeden z rabusiów, były stróż stacyjny, Olszewski, został zabity, a jednego schwytano.

Z caratu.

Ciekawe rewelacye „Rieczy“. W liczbie patryotów „prawdziwie rosyjskich“, którzy zapłonęli oburzeniem przeciwko Miliukowowi za jego odczyty w Ameryce, znalazł się i były kontrolor państwa Schwanebach, przyjaciel i protektor złodzieja funduszów zapomogowych, Hurki.

P. Schwanebach wylał był swój gniew przeciwko kalającemu ojczyste gniazdo Miliukowowi na łamach czarnosecinnego „Kijewlanina“. Uważam — wołał z emfazą — za czyn zdrady fakt, iż Rosyanie udają się za granicę, aby dyskredytować przed cudzoziemcami

ojczyznę. To daje mi prawo nazwać Miliukowa zdrajcą, jeśli nie w kryminalnem, to w moralnem znaczeniu".

Z tego powodu organ kadetów „Riecz", przytacza bardzo ciekawą i sensacyjną opowieść.

„W czerwcowym zeszycie z r. 1907 francuski miesięcznik „La Revue" wydrukował poufny memoryał o Wittem. Memoryał był w czasie ministeryum hrabiego Wittego (przed pierwszą Dumą) podany... dworowi berlińskiemu! W memoryale wcale ostro potępiony został manifest 30 października, a obok tego było tam oświetlenie istotnego stanu rzeczy w Rosyi. Autor-patryota, potępiający przed cudzoziemskim monarchą tak ważny akt rosyjskiej polityki wewnętrznej, nie cofnął się przed opowiedzeniem historyi manifestu 30 października i z bólem, graniczącym z oburzeniem, zaznaczył bezskuteczne usiłowania „doradców" w celu powstrzymania ogłoszenia manifestu".

O dziejach tego memoryału mówi sama „Revue" co następuje:

„Powróciwszy do Petersburga (z Portsmutu), hr. Witte ujął w ręce ster rządu. Kiedy nieco później wrogowie hr. Wittego postanowili go obalić za jakąbądź cenę, przekonali się, że to jest bardzo trudne, bo hrabia cieszy się wyjątkowemi łaskami w Berlinie. Wtedy postanowiono zmienić przychylne zdanie Berlina o pierwszym ministrze rosyjskim. Powstał więc memoryał, którego treść dostarczono redakcyi („La Revue") za pośrednictwem wysokiej osoby, bliskiej dworowi berlińskiemu".

„Riecz" twierdzi, że redaktorowi „La Revue" przyniósł właściwie ów memoryał współpracownik „Nowoje Wremia" p. Insarow, w imieniu dawnego i późniejszego ministra Goremykina, jako utwór p. Schwanebacha.

W dalszym ciągu „Riecz" opowiada: Pan Schwanebach był w serdecznej przyjaźni z ówczesnym ambasadorem austryackim w Petersburgu, baronem Aehrenthalem, na którego wspomnienie drży dziś cała Rosya z gniewu. Kiedy baron Aehrenthal jechał do Wiednia przez Berlin, prosił go p. Schwanebach o doręczenie memoryału według adresu.

Ze swojej strony „Nowoje Wremia" donosi, że „p. Schwanebach przysłał nam list stwierdzający swój udział w artykule „La Revue", a zaprzeczający roli barona Aehrenthala w tej sprawie".

O tem zresztą, że Schwanebach był autorem elaboratu wydrukowanego w „Revue", wiedział już dawno Witte, ponieważ wkrótce po ukazaniu się odnośnego artykułu w „Revue", w liście do redakcyi „Now. Wremia" pisał: „Jestem przekonany, że pierwsze źródło tajnego referatu, napełnionego bezczelnem kłamstwem, jest źródłem rosyjskiem a nie niemieckiem. Nie wątpię również, że referat, jeżeli był kiedy przed oczami cesarza niemieckiego, nie mógł w nim wzbudzić innego uczucia, jak tylko pogardy do jego głównego źródła, ponieważ nawet pożytecznymi zdrajcami ludzie zawsze gardzą".

Czy i jak będzie dalej reagować p. eksminister Schwanebach na przypomnienie mu tej sprawy, dotąd nie wiadomo.

Ze świata.

Goethe w roli germanizatora. „Frankf. Ztg" w polemice z obecnymi wywłaszczycielami pruskimi przeciwstawia im łagodną metodę germanizacyjną, którą wyłuszczył był Goethe prawdopodobnie w zamierzonej odpowiedzi na jakiś artykuł w piśmie.

Ażeby wdrożyć Polaków do języka niemieckiego, proponował Goethe w krótkim szkicu (ogłoszonym drukiem poraz pierwszy w r. 1892 przez prof. Suphana) utworzenie kilku wędrownych towarzystw teatralnych, któreby od władz otrzymywały sporządzone przez jakichś zdolnych literatów dyalogi, lub krótkie sztuki sceniczne. Utwory te miałyby być pisane w ten sposób, iżby obejmowały zwykłe zdarzenia życiowe i posiłkowały się takimi zwrotami mowy, które w potocznem życiu najczęściej są używane. Słowem, jak to sam projektodawca podkreśla, dyalogi te zbliżać się powinny do rozmówek, przytaczanych w gramatykach.

Ich treść prosta i codzienna czyniłaby akcyę zrozumiałą, choćby już z samej mimiki. Takie zbiorki mogłyby być potem drukowane na użytek szkół, w ten sposób, iż imiona i cały scenaryusz byłby polskim, a dyalog niemieckim. Polska część książki służyłaby za czytankę polską, niemiecka odpowiadałaby celom szczepienia niemczyzny. Układ tych scenek i dyalogów powinien być dalekim i od pedanteryi, i od lekkomyślności; winien bowiem mieć na widoku i krzewienie obyczajności. Ze sceny wpływać można nawet na odzież i zewnętrzne zachowanie się, gdyż, jak wiadomo z doświadczenia, tak moda, jak i maniery, z teatru popularyzują się łatwo...

Takie sztuki możnaby w różny sposób ożywiać i urozmaicać. Możnaby przedstawić, np. Polaka, ubogiego stanu, który jednakże służył i obok pewnej ogłady poznał język niemiecki. Możnaby go w takich sytuacyach uwidocznić, gdzieby jego znajowość niemczyzny pozwalała mu oddawać ważne przysługi — i w ten sposób tworzyłoby się pouczający przykład. To, co on mówi do siebie i uwagi przeznaczone dla widzów mogłyby być wypowiadane po polsku, dyalog zaś toczyłby się po niemiecku.

Dawanie takich dyalogów scenicznych do rąk uczniom, mogłoby zachęcić do odtwarzania ich, z czegoby wielki zysk wypływał, zarówno dla obyczajności, jak i dla języka niemieckiego. Goethe powołuje się dalej na Jezuitów, którym znajomości spraw ludzkich odmówić nie można, a którzy przedstawienia teatralne wprowadzali do swego programu wychowawczego.

Artykulik ten, bądź co bądź świadczy, iż nawet tak potężny umysł, jak Goethego, dawał się wciągać w wir germanizatorskich pomysłów, chociażby nie brutalnej, lecz kulturalnej natury...

Nie jest, zaiste, chlubnem dla jego pamięci, iż jego pomysły dziś są co do swej wartości moralnej porównywane, (chociażby w formie przeciwstawienia) z taktyką barbarzyńskiej hakaty... O ile piękniejby było, gdyby żadnego punktu stycznego pomiędzy owym geniuszem, a tą szowinistyczną zgrają nie było.

Długi Austryi. Sprawozdanie komisyi dla kontroli długu państwowego wykazuje z dniem 30 czerwca 1907 ogólny dług państwa w kwocie 4579 milionów koron czyli o 336 milionów więcej, niż w roku ubiegłym. Zwiększenie długu nastąpiło wskutek zamiany akcyi kolei północnej na papiery państwowe. Oprócz tego czysto austryackiego długu partycypuje jeszcze Austrya w długu wspólnym, który wynosi także przeszło 5 miliardów.

Choroba śpiączki. Konferencya dla zwalczania choroby śpiączki odbywająca się w Londynie została zamknięta bez osiągnięcia porozumienia, albowiem włoscy i francuscy pełnomocnicy oświadczyli się przeciw utworzeniu centralnego biura w Londynie, a byli za Paryżem. Niemieccy delegaci stanęli po stronie Anglików.

Błędy drukarskie. W poprzednim numerze „Naprzodu" w artykule „Socyalni demokraci o sprawach wojskowych" zamiast „koczownictwo armii", powinno brzmieć „kierownictwo armii".

Przegląd społeczny.

Baczność kaflarze! Z powodu braku pracy w Krakowie upraszamy wszystkich towarzyszów, aby do Krakowa nie przyjeżdżali pod żadnym warunkiem, dopóki stosunki pracy nie zostaną unormowane.

Statystyka zarobków. Angielskie ministerstwo handlu urządziło ankietę o tygodniowych zarobkach, jakie otrzymują w poszczególnych krajach robotnicy równego zawodu i mniej więcej równej kwalifikacyi. Teraz wyszły odnośne urzędowe dane. Mianowicie otrzymał zarobku tygodniowego:

robotnik	amerykański	46·38	marek
„	angielski	33·84	„
„	francuski	25·45	„
„	belgijski	22·42	„
„	szwajcarski	21·66	„
„	niemiecki	19·90	„

Na żywność wydawał tygodniowo:

robotnik	amerykański	17·66	marek
„	angielski	15·64	„
„	szwajcarski	12·00	„
„	francuski	11·48	„
„	belgijski	10·84	„
„	niemiecki	9·32	„

Na pokrycie innych potrzeb pozostało więc tygodniowo robotnikowi:

amerykańskiemu	28·72	marek
angielskiemu	18·20	„
francuskiemu	13·67	„
belgijskiemu	11·58	„
niemieckiemu	10·58	„
szwajcarskiemu	9·66	„

W Ameryce, Anglii i Niemczech znajduje się przemysł w największym rozkwicie. Niemcy są zatem krajem najniższych zarobków, a zarazem najdroższej żywności — z pośród krajów najbardziej przemysłowych.

SKŁADKI.

Na fundusz agitacyjny krakowskiego komitetu miejscowego złożono: Tow. tytoniowi 16 K 60 h, Tow. rzeźbiarze 3 K 96 h, Tow. piekarze II. grupy 5 K 12 h, Stow. „Postęp" 2 K 32 h, Tow. stolarze 40 K 60 h, Tow. kaflarze 7 K 96 h, Tow. introligatorzy 3 K 76 h, Tow. piekarze I. grupy 49 K 80 h, Tow. tytoniowi 19 K 22 h, Tow. krawcy 12 K, Tow. stolarze 33 K 28 h, „Prawo ludu" 194 K, Różne 13 K 10 h. Razem 401 K 72 h.

TELEGRAMY

z dnia 14 marca

Przeciw klerykałom.

Insbruk. (Tel. wł.). Dla zademonstrowania przeciw napaściom klerykałów na prof. Wahrmunda, złożył poseł Insbruku dr Erler swój mandat, a w miejsce jego kandydować będzie prof. Wahrmund.

Choroba cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł.). W mieście krążyła pogłoska, że cesarz ciężko zachorował. Pogłoska ta znajdywała wiarę także z tego powodu, że cesarz nie przybył na dworzec na przyjęcie w. ks. Sergiusza. Cesarz ma jednak tylko lekki katar, wskutek czego odpadną ogólne audyencye w poniedziałek.

Demonstracya za reformą wyborczą.

Budapeszt. Od szeregu dni odbywali budapeszteńscy socyaliści w swych zawodowych organizacyach liczne zgromadzenia, agitując na rzecz urządzenia w wielu punktach miasta niespodziewanie demonstracyj. Wczoraj po południu rozlepiono plakaty następującej treści: „Nie można nadal ścierpieć oszukiwania ludu w sprawie powszechnego głosowania. Partya socyalno-demokratyczna". — Plakaty te były hasłem do demonstracyj. O godzinie 8 wieczór zgromadzili się robotnicy w poszczególnych organizacyach, poczem wyszli w małych grupach na ulice. Umówiono się, ażeby urządzić demonstracye przed lokalem klubowym stronnictwa Kossutha, stronnictwa konstytucyjnego i rozmaitych innych klubów, według ułożonego z góry planu.

O godzinie 8½ wieczór zebrało się w pobliżu klubu Kossutha około 1000 osób; policya szablami rozpędziła tłum. **Wiele osób odniosło rany od szabel.** W wielu innych miejscach, jak np. na Karlsringu, strzelano z rewolwerów.

Policya aresztowała **50** osób. Materyalna szkoda jest bardzo znaczna, gdyż potłuczono setki szyb w rozmaitych kawiarniach i budynkach. Liczba rannych znaczna.

Demonstracye trwały do godziny 11 w nocy.

Zamknięcie sejmu chorwackiego.

Zagrzeb. Sejm został dziś odroczony wśród nie dającej się opisać wrzawy.

Zagrzeb. (Tel. wł.). Podczas odczytywania reskryptu królewskiego o odroczeniu sesyi sejmowej przyszło w sali do wielkich tumultów; posłowie rozbijali ławki, rozdzierali papiery, a poseł Persic pochwycił ze stołu prezydyalnego protokoł obrad i podarł go na kawałki. Na galeryi śpiewano pieśni narodowe.

O godzinie 11½ zaczęły się demonstracye uliczne. Żandarmerya zamknęła przystęp do budynku sejmowego, gdyż obawiano się, że tłumy przypuszczą szturm. Demonstracye trwają dalej.

Powrót z Ameryki.

Tryest. Parowiec „Alice" Towarzystwa „Austro-Amerikana" z 1500 wracającymi z Nowego Jorku emigrantami — przybył tu. Emigranci specyalnym pociągiem wyjechali do ojczyzny, głównie Chorwacyi i Galicyi.

Zderzenie okrętów.

Kuxhaven (Niemcy). W nocy najechał torpedowiec na łódź parową Nr 12. Kierujący łodzią maszynista zginął, resztę załogi zdołano uratować.

Ustawodawstwo robotnicze w Anglii.

Londyn. Minister handlu Lloyd George oświadczył, że nowa ustawa patentowa wielu tysiącom robotników da zajęcie. Strejki i lokauty muszą ustać. Jest koniecznem utworzenie trybunałów specyalnych dla sporów między robotnikami a pracodawcami.

Obcy robotnicy w Danii.

Kopenhaga. Na wczorajszem posiedzeniu Volketingu prezydent podał do wiadomości, że minister spraw wewnętrznych zamierza wygotować projekt ustawy w sprawie używania zagranicznych robotników w pewnych przedsiębiorstwach, jakoteż zaprowadzenia państwowej kontroli nad temi robotami.

Bona niewinna.

Paryż. Z Petersburga donoszą: Bona Stołypina, aresztowana onegdaj, została wypuszczona na wolność.

Rewizya w redakcyi.

Petersburg. Policya dokonała rewizyi w redakcyi liberalnego pisma „Stolicznaja

„poczta". Opieczętowano różne manuskrypta i listy. Dwóch członków redakcyi aresztowano.

Rozruchy agrarne.

Petersburg. (Tel. wł.), Do Woroneża wpadli wczoraj chłopi z okolicy. Przyszło do walki z policyą, w której **9** chłopów **zabito**, a kilkunastu raniono.

Rozruchy agrarne **rozszerzają** się w całej okolicy.

Z różnych stron.

Romansowy biskup. — Toselli w Warszawie. — Tragedya dwóch właścicielek pensyonatu. — Królowie z rewolwerami.

Niedawno donieśliśmy o sprawce biskupa spiskiego (na Węgrzech) Parvy'ego, który z okazyi przyjęcia wizyty kilku pań w swem mieszkaniu w Peszcie okazał się wielce romansowym mężczyzną. Jednej z tych pań ściągnął biskup medalion z łańcuszkiem z szyi i nie chciał go zwrócić, aż dama sama do niego przyjdzie. Pani S. wniosła skargę sądową, na którą 11 b. m. odbyła się rozprawa przed sędzią Nagym. Skarżąca tak opisywała swe zajście: „Biskup przysunął się do mnie i nagle zdjął mi łańcuszek z szyi. Gdy zaczął się nieprzyzwoicie zachowywać, zagroziłam mu wypoliczkowaniem". Świadek Anna Dan, pokojówka tej pani, zeznała, że czekała wówczas na swą panią na korytarzu i słyszała, że biskup zaprosił ją, aby go sama odwiedziła, to jej odda łańcuszek. Zeznała dalej, że na kilka dni przed rozprawą przyszedł do niej nieznany młodzieniec z wygoloną twarzą i ofiarował jej 400 K pod warunkiem, aby nie świadczyła przeciw biskupowi. Sprawa została odroczoną dla przesłuchania dalszych świadków. Charakterystycznem jest, że żadna z gazet budapeszteńskich nie wspomina o tym skandalicznym procesie ani słówka.

* * *

Jak wiadomo, zaraz po ostatniej awanturze b. hrabiny Montignoso, pomysłowy dyrektor filharmonii warszawskiej zaprosił na koncert sensacyjnego jej małżonka, pianistę Tosellego. Koncert odbył się w poniedziałek i ściągnął niewielką liczbę ciekawych do sali filharmonii. Jedni przyszli posłuchać nieznanego wirtuoza, który jest żonaty z księżniczką krwi, drudzy dlatego właśnie przyjść nie chcieli. Zresztą fiaska nie można zbytnio kłaść na karb smaku artystycznego warszawskiej publiczności. Przy kasie tłumy dopytywały się o panią Toselli i dowiedziawszy się o jej nieobecności w Warszawie, odchodziły zawiedzione. A więc Toselli, jako curiosum... pośrednie, większości wystarczyć nie mógł. Za swoje pieniądze żądano sensacyi prawdziwej. Nie był pozbawiony komizmu czarny krawat u fraka p. Tosselliego, mający podkreślić żałobę po wielkim księciu Toskanii, a także czarny szlak u chustki, którą Toselli ostentacyjnie ocierał sobie pot z czoła. Pomimo tych nastrojów przyznać trzeba bezstronnie, że Toselli posiada technikę dość wysoko rozwiniętą. „Fantazyę węgierską" Liszta wykonał wcale przyzwoicie. Toselli byłby w pewnym stopniu uratował swój honor muzyka, gdyby nie jego własna kompozycya „Serenata italiana" na instrumenty smyczkowe, dyrygowana przez autora. Takie błahostki mogą być grywane jedynie w publicznych miejscach zabawy, lecz nie na koncercie poważnym.

* * *

W Bostonie (Stany Zjednoczone) zastrzeliły się onegdaj panie Sarah Weede i Elżbieta Hardee, właścicielki modnego pensyonatu dla dziewcząt. Zapewniają, że tu nie chodzi o samobójstwo, tylko że p. Weede w chwilowym obłędzie zastrzeliła przyjaciółkę a potem siebie. Obie panie pochodziły z majętnych niegdyś rodzin, obie ukończyły uniwersytet, a śmierć ich jest wynikiem smutnego stanu finansowego, w jaki skutkiem ostatniego kryzysu popadły. Byłe wychowanice ich, dowiedziawszy się o smutnym losie swych nauczycielek, rozchorowały się z żalu i złożyły znaczną sumę na spłacenie ich długów, aby na pamięć zmarłych nie padł żaden cień.

* * *

Ostatnie wypadki w Portugalii i Persyi nauczyły „koronowane głowy", że dobrze mieć broń przy sobie. Król Edward angielski nosi przy sobie stale rewolwer; raz nawet zrobił zeń użytek, co prawda nie w własnej obronie, ale aby zabić ciężko skaleczonego z powodu upadnięcia — konia. Cesarz Wilhelm, jak donoszą pisma angielskie, nosi również stale przy sobie rewolwer, który codzień rano świeżymi nabojami ładuje. Prezydent Rossevelt, również ani na chwilę bez broni nie zostaje. Pokazało się to na pewnem zgromadzeniu publicznem w Waszyngtonie. Wiatr odchylił połę prezydenckiego surduta, i stojące obok prezydenta osoby, ujrzały wystającą mu z kieszeni rękojeść rewolweru.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* ***Baczność kamieniarze krakowscy!*** W niedzielę 22 b. m. o godz. 11 przed południem odbędzie się walne zgromadzenie krakowskiej grupy kamieniarzy w Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, II. p., z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z działalności i kasowe. 2) Wybór zarządu. 3) Dyskusya i wnioski. O liczny udział uprasza się.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Zawiadamia się chórzystów, iż ze względu na koncert próby Chóru odbywać się będą od poniedziałku codziennie, z wyjątkiem środy. Próba z orkiestrą odbędzie się we czwartek. Równocześnie zaprasza się Szan. członków chórów „Ogniska" i „Spójni" na wspólne próby.

* **Towarzysze robotnicy ukraińscy w Krakowie!** W lokalu „Ukraińska Hromada" (Rynek 17, II. piętro) odbędzie się odczyt p. t. „Nasza przeszłość" (część pierwsza) w niedzielę 15 marca o godz. 6½. Wstęp wolny.

* **Baczność kaflarze krakowscy!** We wtorek 17 b. m. odbędzie się poufne zebranie w sali Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, o godz. 7 wieczorem. Ze względu na ważne sprawy o jak najliczniejszy udział uprasza zarząd.

* **Zarząd Stowarzyszenia malarzy** II. grupy w Krakowie daje do wiadomości, iż biuro pośrednictwa pracy urzęduje codziennie od godz. 6—8 wieczorem przy ul. Wiślnej 5, II. p. 1-6

* **Baczność piekarze krakowscy!** W niedzielę 15 b. m. odbędzie się poufne zgromadzenie w sali miejskiej Kasy dla chorych, ul. Podwale 12. Z powodu ważnych spraw uprasza się członków o liczny udział i punktualne przybycie. J. Tomczyk, W. Zawisza.

* **Tarnopol.** Staraniem Stowarzyszenia kobiet pracujących odbędzie się w niedzielę 15 b. m. o godz. 8 wieczorem w sali Zamkowej odczyt tow. M kołaja Hankiewicza: „O kontrrewolucyi w państwie carów".

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 14 marca. Pszenica na kwiecień 11·85 do 11·86. Pszenica na maj 11·66 do 11·67. Pszenica na październik 9·82 do 9·83. Żyto na kwiecień 10·61 do 10·62. Żyto na październik 8·66 do 8·67. Owies na kwiecień 7·83 do 7·84. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 6·70 do 6·71. Rzepak na sierpień 16·25 do 16·35. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie słabe. Pogoda: piękna.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Zmiennie, miejscami opady, bardzo chłodno, powoli lepiej.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).